Nr. 179. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Sierpnia 1879. **Rok XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	4 złr. 50 cent.	
„ miesięcznie	1 „ 50 „	
Z przesyłką pocztową:		
miesięcznie	„ 2 „ — „	
kwartalnie w państwie Austrjackiem	6 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej		po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ułanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 4 sierpnia.

(Czy sejmy czy Rada państwa pierwej będzie zwołana? — Rokowania między hr. Taaffe a Czechami. — Hohenwart i przewódzcy czescy. — Porozumienie już prawie przeprowadzone. — Demonstracja flot. — Ewentualność rewolucji w Stambule. — Godzina drugiego rozbioru Turcji.

Dotąd nie jest wiadomem, czy sejm zwołany będzie pierwej, czy Rada państwa. W ostatnich dniach z półurzędowej strony podniesiono, że prawdopodobnie sejmy zwołane będą w początkach września na 14-dniową sesję dla uchwalenia budżetów. Ale już kilka dni mija a z nikąd niema potwierdzenia tej wiadomości, z czego domyślać się można, że dotąd rząd nie zdecydował się. A główną przyczyną tej niedecyzji ma być sprawa czeska, a mianowicie obawa, aby tentowania ugodowe nie ucierpiały, gdyby sejm czeski zwołano. Zdaje się, iż Czesi między gwarancje, których domagają się przed wstąpieniem swem do Rady państwa, kładą i jednę, która tylko w czeskim sejmie załatwić się da, zmianę ordynacji wyborczej. Gdyby sejm czeski odnośny projekt odrzucił, gotowi Czesi cofnąć się od Rady państwa. Aby skłonić Czechów do odroczenia tego warunku, zamierzano przed sejmowemi sesjami zwołać Radę państwa. A gdy to skłoniło Czechów do odroczenia, to teraz mowa już jest o poprzedniem zwołaniu sejmów tylko dla uchwalenia budżetów krajowych. Istotnie bowiem zamiar zwołania sejmów później, w październiku lub listopadzie, po odroczeniu na kilka tygodni Rady państwa, jest prawie niepodobny do przeprowadzenia. W zebranej po raz pierwszy Radzie państwa rozpocznie się grupowanie stronnictw i walka, która nie dozwoli tak szybko uporać się z budżetem, a gdyby to nawet było możliwem, to walka z Radą państwa przeniosłaby się do sejmów, a szczególnie do sejmu czeskiego, i o jakiemś ugodowem przeprowadzeniu zmiany ordynacji wyborczej i mowy byćby nie mogło.

Z dzienników wiedeńskich, a nawet ministerjalnych wypływałoby, że między hr. Taaffem a przewódzcami czeskimi niema żadnych obecnie rokowań, i że Czechów wpędzono na takie stanowisko, iż bez otrzymania jakiegokolwiek ustępstwa, jakiejkolwiek gwarancji będą musieli wejść do Rady państwa Dotąd czeskie pisma ignorowały ten sposób przedstawiania sytuacji. Ale w końcu brakło im cierpliwości. I oto co jeden z dobrze widocznie poinformowanych Czechów pisze z Wiednia do *Politik*:

„Wiadomość, którą otrzymaliście z Wiednia, że hr. Taaffe unika wszelkiego spotkania z przewódzcami pojedynczych stronnictw; i że hr. Hohenwart jedyny tylko stoi w stosunku z rządem i pomaga w zawiązaniu akcji ugodowej, jest zupełnie fałszywą. I bez tego zresztą wiadomo redakcji *Politik*, że dr. Rieger i hr. Clam, jak również inni przywódcy czeskiego stronnictwa prawnopaństwowego po raz wtóry już rokowali z hr. Taaffem. Niechcę ja bynajmniej ubliżyć znaczeniu hr. Hohenwart, ale dać świadectwo prawdzie, jeżeli powiem, że hr. Hohenwart nie jest bynajmniej jedynym człowiekiem posiadającym stosunki z rządem i pomocnym w przeprowadzeniu akcji ogodowej. Nie wiem jaki ma być cel rozpuszczania podobnych wieści. Przewódzcy czescy nie są małoletnimi i potrafią znaleźć drogę tam, gdzie trzeba będzie działać w interesach, których są zastępcami. Zresztą wiadomem jest, że hr. Taaffe sam pragnął się zetknąć z przewódcami Czechów, a znaczenie całe wstąpienia hr. Taaffego do gabinetu leży w tem, iż tym sposobem ustaje odosobnienie, w jakiem rząd z Czechami znajdował się w czasie ministerjum Auersperga. Niedawno temu bawił znowu tutaj hr. Clam i właśnie w chwili gdy to piszę przewódzcy stronnictw z Czech i Morawy konferują z ministerjum, a sam ten fakt, jeżeli już nie wolno mi się jaśniej wyrazić, dostatecznie zbija wiadomość jakoby hr. Taaffe nieszukał bezpośredniego zetknięcia się z przewódzcami naszego obozu i miał się spuszczać na interwencję hr. Hohenwarta.“

„Chybionem zresztą i mylnem jest zupełnie postępowanie tych, którzy głoszą o jakichś różnicach zapatrywania pomiędzy hr. Taaffem a hr. Hohenwartem, i sądzą, że uczynią przysługę ostatniemu, czyniąc go wbrew prawdzie osią wypadków, albo krytykując hr. Taaffego, żadnych nie mając do tego podstaw. Hr. Hohenwart działa ciągle jedynie tylko w interesie dynastji i państwa, i stara się obecnie szczerze ułatwić misję hr. Taaffemu. Tłumaczyć czynności hr. Hohenwarta inaczej nie można. Pomiędzy nim a hr. Taaffem istnieje zupełna zgodność działania.“

„W tej chwili idzie o to, aby opozycji prawno-państwowej wejście do Rady państwa umożliwić, i według możności wypełnić wszystkie warunki, od których wstąpienie to zależy. Klub mężów zaufania stronnictwa prawno-państwowego uczynił wejście do Rady państwa zależnem od uzyskania przedwstępnego pewnych gwarancyj. Chodzi więc oto, jakie są te gwarancje, i czy dać je będzie rząd w możności. Jeżeli przywódzcy stronnictwa prawnopaństwowego nie żądają rzeczy niemożliwych, a sądzę, że w tej chwili już mogę powiedzieć, iż tak jest w istocie, wtedy z pewnością oczekiwać należy pojawienia się ich w Radzie państwa, gdyż hr. Taaffe nie odmówi niczego, co dać tylko będzie m ó g ł. O tej możliwości toczy się teraz dyskusja. Idzie o to, aby zgodzono się nie wymagać od hr. Taaffego niczego więcej, jak on w obecnych stosunkach przyrzec może, nie wystawiając na kompromitację swego stanowiska w sposób, który mógłby najdotkliwsze szkody właśnie przynieść sprawie czeskiej. Mam nadzieję i mam pewne powody do tego, aby wierzyć, że rokowania obecne zadowalniające przyniosą owoce.“

Powyższy ustęp z głównego organu Czechów dosyć dokładnie maluje całe położenie w sprawie rokowań między hr. Taaffe a Czechami. Wypływałoby z niego, że porozumienie już prawie przyszło do skutku i że Czesi musieli bardzo znacznie zmodyfikować swe żądania. Jeżeli daty podane są prawdziwe, (a nie mamy powodu podawania ich w wątpliwość) to porozumienie niezawodnie nie przyszło lub nie przyjdzie do skutku na podstawie programu koalicji między dawniejszą rządową lewicą i centrum a Polakami i niemieckiemi konserwatystami, lecz na podstawie większości konserwatywno-autonomicznej, wyszłej z ostatnich wyborów.

Jak grom z pogodnego nieba, tak przeraziło Europę sobotnie doniesienie ajencji Reutera, że do zatoki Bezickiej, pod wrota Dardanellów, przybyło sześć pancerników angielskich, a równocześnie francuska eskadra zawinąć ma do portu w Salonice. Co znaczyć ma ta demonstracja wojenna? Przeciw komu jest ona wymierzona? Czy przeciw Turcji i sułtanowi w ogóle, czy specjalnie przeciw stronnictwu moskiewskiemu, zdobywającemu pod wodzą Mahmuda Nedima baszy ster rządów Porty? Jestże to demonstracja na serjo, czy też tylko niewinny brzęk pałasza?

Takie i tym podobne pytania zadała sobie prasa europejska, i co najgorsze, na żadne z nich nie potrafiła dać sobie odpowiedzi. Do tej chwili niewyjaśnione zostało pojawienie się eskadry francuskiej i angielskiej na wodach tureckich, zwłaszcza, że źródła półurzędowe milczą jak zaklęte. Otwarte tedy pole do domysłów.

Owóż sporo ich nam dostarcza poczta dzisiejsza. Domysły te potęgują cel owej demonstracji wojennej w miarę pessymizmu, z jakim dzienniki zapatrują się na stan rzeczy stambulskich. Jedne więc twierdzą, że mocarstwa zachodnie rade z ewakuacji moskiewskiej i z ożywienia nadziei, że już spokój zapanuje na Wschodzie, pragną energicznem wystąpieniem wobec Turcji usunąć ostatnią możebną przyczynę nowych zawikłań, mianowicie sprawę grecką. Według nich przeto demonstracja flot ma jeno na celu skłonić Turcję do ustępstw na rzecz Grecji. Natomiast inne utrzymują, że mocarstwa zachodnie otrzymały od swych ambasadorów dokładne relacje o gotującej się w Stambule rewolucji. Pod pozornie spokojną powierzchnią wód tureckich wre podobno wszystko, i kipi jak w wulkanicznym kotle. Lada chwila nastąpić ma wybuch, do którego hasło poda jeneralny bunt w armii. Owóż przewidzieć niepodobna wszystkiego tego, co taka rewolucja pociągnąć za sobą może. Że krew muzułmańską wytoczy, wielu baszów wyrżnie, i tron obali, to jeszcze mniejsza, ale przecież może w szale namiętnym posunąć się do rzezi chrześcian. Dla ochrony więc chrześcian, jakoteż dla obrony interesów europejskich, i wreszcie w celu ewentualnego zajęcia Stambułu i zaprowadzenia tam porządku, wysłały zachodnie mocarstwa swoje eskadry.

Takie dwie hipotezy do wyjaśnienia sobotniej demonstracji flot przynosi nam poczta dzisiejsza. Naturalnie, że dociekać nie będziemy, która z tych dwóch hipotez bliższą jest prawdy. Możebnem jest bowiem, że obie je mieszczą w sobie. Eskadry mogły przybyć na wody tureckie z powodu obawy przed rewolucją w Stambule, a pojawienie się swoje umotywują przed Europą presją w sprawie greckiej.

Zanotować wszakże musimy jeszcze jedną pogłoskę; rzuca ona bowiem charakterystyczne światło na intrygi stambulskie. Owóż twierdzą, że Chajreddin basza wygotował memorjał, w którym opisuje wszystkie nadużycia rządów Abdul Hamida, i na faktach udowodnia, że Turcja w przepaść runie, jeżeli Abdul Hamid będzie nadal panował. Memorjał ten, zdaniem jednych, Chajreddin doręczył już ambasadorom mocarstw zachodnich; zdaniem zaś innych, ma go wkrótce osobiście zawieźć do Paryża i Londynu.

Ale wracając do pojawienia się flot zachodnich na wodach tureckich, podnieść musimy, że jakkolwiek nie znamy właściwego powodu tej demonstracji wojennej, mamy wszakże prawo do ożywienia w sobie całego pessymizmu, który nam przewodniczył stale od czasów kongresu berlińskiego do oceniania wypadków na Wschodzie. Moskale opuścili wprawdzie półwysep Bałkański, ale któż zaręczyć może, że nie czego innego jak tylko właśnie tej ewakuacji oczekiwały mocarstwa zachodnie, aby przystąpić do osnutego, może jeszcze za czasu kongresu, drugiego rozbioru Turcji? Więc któż nas zapewnić zdoła czy w dzień, w który ostatni statek moskiewski odpływał z Burgas, nie uderzyła godzina śmiertelna dla rządów padyszacha Abdul Hamida? *Tagblatt* dzisiejszy twierdzi, że Anglia lada dzień zajmie Konstantynopol. My wprawdzie nie odważamy się na taki prognostyk, ale też nie możemy odmówić racji następującemu rozumowaniu: Francja z kongresu berlińskiego wyniosła tyle strat, ile korzyści wyciągnęła z niego Anglia. Logika nakazywała przeto Francji zbliżyć się do odwiecznego wroga Anglii, do Moskwy. Tysiące jest na to dowodów, że Moskwa dobijała się o przyjaźń francuzką. Mimo to Francja po chwilowem zeszłej jesieni oziębieniu stosunków z Anglią, zbliżyła się wkrótce potem do niej i odtąd zgodnie z nią postępowała we wszystkich sprawach. Widocznie więc nastąpiła między niemi zgoda, a ponieważ Anglia nie lubi i zresztą w danym razie nie mogłaby nawet opłacić kosztów takiego kompromisu, przeto koszt ich wzajemnej zgody opłacić musi Turcja. Pojawienie się eskadry francuzkiej w Salonice bodaj czy nie jest pozwem z tytułu weksiu, którego wystawicielem była Anglia, a który pod przymusem wypłacić będzie musiała Turcja. Zobaczymy!

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 2. sierpnia.

△ W sprawie czesko-polskiego porozumienia, jesteśmy już wystawiani na półurzędowe przekąsy. a to dzięki taktyce, jaką się posługuje *Czas*, windykując tylko dla siebie i swego stronnictwa wyłączne prawo stanowienia o wszystkiem, co się odnosi do owego porozumienia i mającego się oprzeć na niem przyszłego programu. *Fremdenblatt* n. p. przypisuje zapatrywaniom, poglądom i wskazówkom dzienników lwowskich, a temsamem i zasadom, wyznawanym przez ludzi, których te dzienniki są publicznym wyrazem, znaczenie jedynie akademiczne, „dziennikarskie“, i nic więcej, niemogące mieć żadnego wpływu na kierunek przyszłego Koła polskiego, polityczne bowiem znaczenie, polityczną doniosłość, mają tylko elukubracje *Czasu*. Wspomniany *Blatt* nieobawia się zatem lwowskiego „autonomiczno-reformowanego konstytucjonalizmu“ będąc pewnym, że ani *Czas*, ani jego chlebodawcy tego sobie nie życzą. Otóż, nim jeszcze przyszło z naszej strony do układów z Czechami, wiedzą już półurzędowcy austrjaccy, jaki będzie, lub co najmniej jaki być powinien ich rezultat, aby zasłużył sobie na pochwałę i uznanie wys. c. k. rządu. Poza krakowską partją, poza Hofpatrjotami, niewidzi organ rządowy nikogo więcej, a co oni, chociażby jako większość delegacji polskiej, jednakże bez wiedzy, bez upoważnienia, bez współudziału mniejszości, a więc samozwańczo, ułożą i zadecydują, to w imię dziwnego nabożeństwa solidarności, powinno obowiązywać całe Koło, którego członkom wolno jest zresztą mieć swoje zdanie, byleby tylko takowe nie sprzeciwiało się w niczem ukazom *Czasu*.

Wczorajsze wieczorne dzienniki donoszą o podróży Riegera do Krakowa, w celu porozumienia się z Polakami (zapewne tylko krakowskimi?) co do przyszłej wspólnej akcji Czechów i Polaków w Radzie państwa. Doniesienie to zapisuję jako *curiosum*, bo jak z jednej strony nieuważam pp. właścicieli i redaktorów *Czasu*, a choćby nawet p. Dunajewskiego za mających prawo do jakichkolwiekbądź układów, mogących obowiązywać Galicję i jej reprezentantów, tak też i z drugiej strony trudno uważać dr. Riegera za upoważnionego do przemawiania w imieniu całych Czech. — Kwestja porozumienia i układów Polaków z Czechami, jest zatem na fałszywej drodze i zagraża zupełnem spaczeniem celu, skoro jej nie przeprowadzają wybrani podług wszelkiej formy pełnomocnicy z grona posłów polskich i czeskich; wszystko inne będzie tylko gawędą, niemającą żadnej doniosłości i narażającą niepotrzebnie i samą sprawę i jej opiekunów na cyniczne krytyki i sarkazma ze strony rządowych i liberalnych anti-autonomistów. Liczne są tego dowody, że w tym względzie rząd i oppozycja idą przeciw nam ręka w rękę, nie bacząc na to, że sama już nazwa „verfassungstreue Opposition“ ubliża wszystkim, którzy nie są z nią, piętnując ich jako verfassungsuntreu“, a przecież nikogo z udających się do konstytucyjnego przybytku przy Schottenthor, „niewiernym nazwać się nie godzi, tem mniej, gdy właśnie ta „wiara“ jest niejako biletem wstępu tak do owego przybytku, jak do projektowanego stronnictwa państwowego, do którego właśnie członkowie sekty autonomistów w pierwszej linii są powołani.

Pod względem tyle pożądanego polsko-czeskiego porozumienia, pozostaje więc tylko taka alternatywa: albo przystąpić do układów teraz, lecz na podstawie ważnych po temu mandatów, albo pozostawić takowe aż do zebrania Rady państwa, w której to chwili, jeszcze przed wejściem ważniejszych spraw na porządek dzienny, Koła polskie i czeskie *in pleno* do negocjacji i powzięcia uchwały, obowiązującej obie strony, przystąpić mogą. Szczegół ten, odnoszący się do ustroju przyszłego centralnego parlamentu, wydaje mi się tem ważniejszym, że jak we wszystkiem, tak też i co do terminu zwołania Rady państwa i sejmów krajowych, bałamuci rząd coraz bardziej. Tak samo projekt prędszego zwołania Rady państwa i natychmiastowego odroczenia jej, po zawotowaniu prawa wojskowego, jako też zwołanie sejmów krajowych przed Radą państwa na termin najwięcej dwu do trzytygodniowy, zawiera w sobie poszlaki niejasnych jakichś planów, z któremi zawczasu rachować się wypada.

Z Niemiec d. 2. lipca.

Były lekarz praktyczny dr. medycyny Lucius nie cieszył się z początku zbytnim rozgłosem. Mówiono przecież, że jest przyjacielem Bismarka. Dawniej był on podobno liberałem, ale pod wpływem promieni słońca kanclerskiego wypłowiał u niego szkarłat liberalizmu, i nabrał tę barwę siną nie zupełnie białą, którą wolnokonserwatyści za swoją uważać zwykli. Dzisiaj papier cierpliwy nosi jeszcze na sobie podpisy p. Luciusza pod odezwami wolnomyślnemi. On sam przecież podążył w inną stronę. Z wicemarszałka sejmu niemieckiego trzeba mu było zostać ministrem rolnictwa w Prusiech.

Po nominacji wymagał takt polityczny, aby nowy minister złożył mandat swój do sejmu w ręce wyborców. Uczynił też to p. Lucius, i rozpisano w Erfurcie nowe wybory. Narodowo-liberalni, przywykli do abnegacji, nie postawili przeciw ministrowi swego kandydata. Ale wystąpiły przeciw niemu dwa skrajne stronnictwa, postępowcy i socjaliści. Rezultat dotychczas znany nie będzie nazbyt miły rządowi, bo w Erfurcie wystąpili socjaliści dopiero po raz pierwszy, a już przeciw nowemu ministrowi i pod socjalistycznem prawem cieszą się nie małym tryumfem. Pan Lucius otrzymał głosów 3.000, Kappel (socjalista) 1.624, Traeger (postępowiec) 1.613. W każdym razie przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy ministrem a socjalistą lub postępowcem. Lucius ma zatem jak najświetniejsze szanse do przepadnięcia, bo przy ściślejszych wyborach pójdą socjaliści i demokraci ręka w rękę przeciw posłowi, który głosował za reformami bismarkowskiemi. Nie dobra to wróżba dla nowego ministra.

Najważniejszem przecież zjawiskiem tych wyborów są owe 1.624 głosów socjalistycznych. Erfurt, słynny z kalafiorów i innych warzyw i kwiatów, nie liczył się dotychczas do twierdz socjalizmu. Pod żelaznym rygorem prawa wyjątkowego stronnicy „przewrotu“ nie mogli agitować, toć nie mają oni obecnie ani prasy, ani drukarni, ani pieniędzy. Mimo to jakby z ziemi wyrosły dla nich świeże zastępy. Jest to wymownem potwierdzeniem opisanego przez nas w jednej z ostatnich korespondencyj zwrotu mas ludu niemieckiego ku skrajnej lewicy. Pyrrhusowemi zaprawdę są ostatnie militaryzmu zwycięztwa!

Ale porzućmy Erfurt, otoczony wieńcem zielonych ogrodów, to miasto spokojne, w którem kiełkuje niespodzianie buntów nasienie, zwróćmy uwagę naszą na ponurą stolicę nad Spreą,

---

(67)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Na co nam go słuchać! — krzyczęli zewsząd — powiesić, powiesić zdrajcę!

Lecz starosta zbliżył się do Effremiego i odetkał mu zawarte usta.

— Tłumacz się! — rzekł.

— Poco mam się tłumaczyć? — odpowiedział zwracając ku obecnym nienawiścią pałające źrenice. Czas mi się dłużej ociągać, wolę teraz zginąć, niźli jak oni wrócą, bo rozszarpią mię w kawałki! Ha! odgadłaś mię stara! przekleństwo tobie! przekleństwo wam wszystkim. Pragnąłem zguby waszej! Bo was nienawidzę! Spodlony rodzie, na którego czole wyciśnięte znamię poniżenia! Kaimem nie jestem, bo z wami żadnego mieć nie chcę pobratymstwa. Obcych zaprosiliście na festyny wasze, z pośrodka obcych obraliście królowę i hetmana. Gdzie dawna cześć krwi własnej? Dajecie się usidlać, ujarzmiać, na bydło i trzodę przemieniać, i chcecie jeszcze zwać się ludźmi? Chciałem was zgubić, Zdradzałem, boście odbiegli od bitej drogi waszego rodu. Lecz wy przeklęci od kolebki. Gińcie więc, a krew wasza nektarem się dla mnie stanie. Bo, dodał, jeszcześ nie zwyciężyła Rzepicho! Zaporożec może tak jeszcze zginąć, jak ja za chwilę zginę. Mahmud naprzód ostrzeżony przezemnie, przywiedzie legiony tureckie. Ród wasz przepadnie, a ja na brzegach piekła upajać się będę waszą krwią i łzami.

— Wyznał! wyznał swą zdradę! — lud krzyczał.

— On jest szalony! — rzekł starosta.

Rzepicha rękę wyciągnęła ku tłumowi. Poznano ten znak, i zaraz powiedziono Effremiego ku najbliższej sośnie. Śmiech głośny dał się słyszeć, potem jakaś zaczęta wesoła piosnka, której nie skończył, wzniesiony w górę; urągał ludowi, póki ducha nie wyzionął.

Popowracali do taboru żołnierz z pola bitwy wraz z jeńcami i zdobyczą — ci co się byli zbuntowali na Dymitra z przestrachem patrzali na karę co otrzymał Effremi, lecz królowa tą razą jeszcze użyła prawa swego, ułaskawiającego winnych i do winy przez Effremiego pobudzanych.

Dymitr jadąc obok Seraskiera długą z nim wiódł rozmowę. Musiał mu opowiedzieć prawie cały bieg swego życia. Seraskier z początku pojąć nie mógł, jakim sposobem polski szlachcic, taki jeszcze co się odznaczył na Zaporożu, co przecie znać było po jego męztwie, jak mógł zostać wodzem Cyganów, ludu ogólnie pogardzanego. Z taką dobrocią Seraskier rozmawiał z Dymitrem, że wzbudził w nim zupełne zanfanie. Dowiedziawszy się więc o wszystkich kolejach życia jego, rzekł:

— Młodzieńcze, podobasz mi się wielce, szkoda ciebie byłoby, gdybyś miał pozostać wpośród narodu włóczęgów i rabusiów. To więc ciebie zwą Zaporożcem! Słyszałem wiele o tobie! Musisz mieć wiele zdolności wojskowych kiedyś potrafił przerobić cyganów, na strasznych dość żołnierzy, o czem się wreszcie z własną moją szkodą dzisiaj przekonałem. Pocóżeś zamiast przystawać do nich, nie przyszedł do nas? Wszakże wiedzieć musisz że my sprzyjamy Polakom do tego stopnia, że często aby jaki się do nas przybłąkał, znajdzie u nas przytułek. I tak przed kilku laty przybył do Benderu Polak jeden, któren dotąd się u nas znajduje.

— Polak? i któż to taki? spytał Dymitr.

— On się zowie Szemerle, a służy u nas pod nazwiskiem Mahmuda. Ten sam właśnie, któregoś pragnął schwytać!

— Mahmud... Szemerle! przebąknął Dymitr.

— Ten Mahmud jest twoim rodakiem. Nie wielki on sobie u nas umiał zeskarbić szacunek swojem postępowaniem, i niewdzięcznością nawet.. Dziwnemi okolicznościami splątany, przymuszony jestem trzymać go przy moim dworze.

— Ale ja go znam! tego Szemerlego! Jest on ladaco i złodziej. Nawet kiedy jeszcze Zaporożcem byłem, dobre odemnie cięgi dostał. Nie musiał o tem zapomnieć.

— Jeźli zapomniał to tem lepiej! rzekł Sereskier, i dodał tajemniczo: Jeźli cię nie pozna, to i ty go nie poznaj! pokryj zemstę twoją milczeniem.

— To rzecz będzie niepodobna dla mnie, odrzekł Dymitr, ani nienawiści ani zemsty ukryć nie umiem!

— Młodym jeszcze jesteś przyjacielu! Nienawykłeś nad sobą panować. A kto za młodu do tego nie przywyknie, w późniejszym wieku namiętnościami opanowany, przestanie być własnej woli panem, posłuchaj trochę mojego doświadczenia. Zemstę trzeba zawsze na później odkładać. Człowiek przezorny umie wyczekiwać, i nigdy nie idzie za uniesień popędem. Co ma się stać, to się stanie! Jeźli w księgach przeznaczenia jest napisano, że Mahmud twoją będzie ofiarą, to go nie ominie. Lecz wy chrześcianie nie wierzycie w przeznaczenie!

— Ja wierzę w to co mi honor szlachcica uczynić wskazuje. Ten Mahmud, ten Szemerle wart jest przykładnej kary, tak za dawne swe postępowanie kiedy jeszcze był w Polsce jak i teraz, kiedy stał się przyczyną zgonu mego przyjaciela, i miał haniebne zamiary co do żony mojej... Krew mi się burzy gdy myślę o tem! wątpię czy na widok jego potrafię moją ukryć nienawiść.

Potrzeba jednak byś ją ukrył, rzekł starzec, musisz mi to nawet przyrzec nim przybędziemy do Benderu. Inaczej twój pobyt u mnie stałby się niepodobnym, a ja pragnę byś pozostał w Benderze! Ocaliłeś mi życie młodzieńcze! Chcę ci się wypłacić! Nie będziesz u mnie hetmanił jak u cyganów, lecz mogę ci dać takie miejsce, co los twój zapewni!

Rozjaśniły się lica Dymitra na te wyrazy Seraskiera, położył rękę na sercu i rzekł mu z uczuciem, że szczęśliwym będzie życie dla niego poświęcić. Obiecał mu dalej Seraskier, że umieści go w wojsku tureckiem w przybocznej swojej straży. Że i żonę będzie mógł sprowadzić do Benderu, gdzie żyć będą oboje swobodnie i dostatnio.

Niespodziewał się Dymitr, że taki skutek weźmie nieprzezorne jego dnia tego postępowanie. Zdziwiony swem szczęściem, przejęty wdzięcznością, dziękował starcowi, i dziękował Bogu. Im więcej Dymitr słuchał seraskiera tem więcej przychodziło mu oceniać przymioty jego duszy, wspaniałomyślność i zacność charakteru. Słowa jego były pełne mądrości i powagi, dobrocią ośmielał i wzbudzał zaufanie. Dymitr czuł się szczęśliwym w jego obecności i porównywał go z ludźmi, z któremi lat trzy przebywał, od których wprawdzie wiele doznał dobrego, lecz których szorstkość i nieokrzesanie nieraz go raziły. Czuł się zawsze niepewnym wśród cyganów, widział, że oddani momentalnym tylko wrażeniom, ufności obudzić nie mogli; wszystko u nich jakby na nitce zawieszonem było; bez steru żadnego, trafem rządzeni sami, jakąż mogli być rękojmią dla drugich? Mówił jednak dużo Dymitr o przymiotach tego ludu i potrafił obudzić w Seraskierze współczucie dla tej oderwanej gałązki społeczeństwa, pędzonej wiatrem i uraganem namiętności. Zwracał się znowu myślą do obiecanej sobie przyszłości, co jakby tęcza nadziei rozwijała się przed jego oczyma. Jedna go myśl trapiła tylko, a to konieczność spotkania się z Szemerlem i tłumienia swej ku niemu nienawiści. Rzekł więc do Seraskiera:

— Przebaczcie mi miłościwy panie, jeźli śmiem was zapytać, dlaczego człowiek podrzędny, jakim jest Mahmud, którym zdajecie się sami pogardzać, co zasługuje nawet na karę waszą, gdyż i dziś jeszcze zamiast bronienia waszej osoby, zemknął z pola haniebnie, dlaczego ma jeszcze jakieś u was zachowanie?

— Bo wiedz o tem młody człowiecze, że chociaż jestem Seraskierem Benderu, i władam wielką prowincją, zależę od większego odemnie Świętego Dywanu. O najmniejszym moim kroku jest uwiadomionym wielki wezyr. Muszę więc głaskać i pieścić gadzinę co lada chwila swojem żądłem przeszyć mię może. Mahmud przybył do Benderu z poleceniami rządu swojego, lecz tych nigdy dobrze nie zrozumieliśmy. Lecz że miał list zalecający go od jednego polskiego magnata, którego szanujemy, przyjęliśmy go i umieściliśmy w wojsku naszem. Zaczął on później nurtować, rozpatrzywszy się co się u nas dzieje. Pod niewiem już jakiem pozorem udał się do Stambułu. Tam dokazał tyle, że go znów przysłano do mnie, lecz jakby na mego dozorcę. Z początku nie spostrzegłem się, ale że to zwykle bywa, że u nas im wyższe się piastuje urzęda, tem ściślej śledzonym bywa, nie dziwiło mnie, gdym zobaczył, że mnie przydano szpiega. Choć Mahmud jest podłym i chytrym, lecz wielce ograniczonym oraz chciwym człowiekiem. Wolę więc go mieć przy sobie, aniżeli kogo drugiego. Złotem go obsypuję, i przez szpary patrzę na jego doniesienia. Dotąd mi w niczem nie szkodził, bo więcej widzi korzyści przy mnie pozostając, aniżeli by miał zysku, donosząc na mnie jakie fałsze, któreby mnie zgubiły.

Dymitr nie bardzo pojmował tę politykę, dziwił się, że seraskier nie chce jego ręki użyć dla pozbycia się człowieka niebezpiecznego. Lecz seraskier nie uważał Mahmuda za niebezpiecznego i Dymitr musiał mu przyrzec, że stłumi w tobie tę zemstę, którą oddawna pałał. Przedsięwziął udać, że go nigdy nie znał. Wprawdzie Szemerle nie mógł byłby w nim poznać owego hajdamaki co go zbił w nocy około Syczyna; jeśliby zaś przypomniał sobie owego Zaporożca, co w karczmie w Kahorliku kozaka tańczył, łatwo przyszło by Dymitrowi udać, że go zupełnie nie pamięta. Co do zamysłów porwania Magdusi w Bukareszcie, żadnej Mahmud pewności nie miał, że go w tym względzie podejrzywano, że zaś napad jego na cyganów był sowicie przez tychże odwetowanym, nie mógł podejrzywać jakiej osobistej zemsty Dymitra. To by zapewne w tchórzliwej jego naturze niepokój obudziło, a przez to same tajemne zabiegi, by zapobiedz zamiarom zemsty.

Gdy już seraskier wraz z Dymitrem dojeżdżali do Benderu, spostrzegli wychodzące z murów jego, liczne hufce wojskowe. Na ich widok rzekł seraskier uśmiechając się:

— Tak to oni spieszą na moją obronę! Zdziwią się, że bez nich się obeszło, i że wracam wolny, i jeszcze obok mego zwycięzcy!

W istocie zdumieli Turcy na widok wolnym krokiem jadącego seraskiera. Przewódzcy hufców, z widocznym pomieszaniem się zbliżyli. Wstydem przejęci nie umieli nawet udać radości witając go. Ci tylko co nie towarzyszyli byli seraskierowi na łowy, pytali go jakim sposobem wydobył się z tak niebezpiecznych dla jego wolności a nawet i życia, opałów?

(C. d. n.)

w której panuje jeszcze „mały“ stan oblężenia. Do Berlina zjadą się jeszcze w tym roku posłowie na sejm pruski. Dzisiaj sposobią się już do wyborów, które niedługo rozpisanemi zostaną. Najważniejszą kwestją, która przyjdzie tam pod obrady, będzie sprawa kolei żelaznych zainaugurowana przez Bismarka. Nad nią bliżej się zastanowimy.

Planem kanclerza jest wzmocnienie władzy rządowej. Wrogiem on podatków stałych, a wielbicielem wymownym niestałych dochodów. Przez cła ochronne i finansowe na tem polu urzewistnił po części swe zamiary. Ale dążył on jeszcze do zaprowadzenia monopolu na tytoń, która to instytucja zwiększyłaby armię biurokratów o kilkanaście tysięcy, i dąży obecnie do zakupienia wszystkich prywatnych dróg żelaznych przez państwo, i zamienienie ich na instytucję rządową.

Jeżeli bezstronnie na projekt ten się zapatrzymy, w takim razie zrodzi się w nas naprzód pytanie, czy warto oddać rządowi moc nad instytucją tak ważną jak sieć olbrzymia kolei żelaznych. Cóż rządy, monarchowie, wielcy mężowie stanu stojący u państw steru, zdziałali dotychczas, coby się porównać dało z nowemi drogami handlowemi, które w przeciągu pół wieku zbliżyły ludy do siebie, sprawiły przewrót zupełny w stosunkach ekonomicznych jednostek i ludzkości, odwróciły od nas klęski głodu i stały się niezrównanej pomyślności źródłem? Czemże jest urok pałaców i świątyń indyjskich, czem ruiny miast assyryjskich, czem piramidy Egiptu, drogi wojskowe starożytnego Rzymu, klasztory i kościoły wieków średnich, czem nakoniec koszary, twierdze i więzienia naszych czasów? Bledną te czyny i dzieła pojedyńczych mocarzów i rządowych systemów w obliczu ujarzmionej, posłusznej człowiekowi pary, w obliczu dróg żelaznych, które na polu wolnego współzawodnictwa stworzyły ludy same, jednostki powodowane chęcią służenia ogółowi i odnoszenia ze służby tej słusznych dla siebie zysków. Siła lokomotyw europejskich jest tak olbrzymią, że zastąpić by ją musiało sto milionów rąk ludzkich, że sześćkroć stotysięcy rumaków pracować by musiało dniem i nocą, by przewieźć te masy towarów przez rok jeden, które przewożą pociągi parowe, a które usypane na jedną kupę stanowiłyby piramidę, wysoką jak owa piramida Cheopsa a mającą obszar stolicy paryzkiej za podstawę. Droga, którą robią pociągi europejskie w przeciągu jednego roku, trzy razy jest tak wielką jak niepojęta odległość ziemi od słońca! Sta tysięcy urzędników pracuje na stacjach kolejowych — znajdując tam utrzymanie pozostają oni w służbie nie urzędnikami-maszynami lecz wolnymi obywatelami państwa. Dochody z akcji płyną do najrozmaitszych stanów społeczeństwa, aby tam użytemi zostały już to w celach handlowych lub fabrycznych, już to by ułatwiać tysiącom zdobycie sobie wyższego oświeconego stanowiska w życiu.

I taką błogą instytucję, stworzoną trudem i staraniami wolnych jednostek, chce nabyć państwo, państwo, które na wojskowe potrzeby przeszło 90 procent dochodów swoich wydaje! Zaiste powtarzamy tu śmiało słowa innych: zezwolenie na czyn podobny równa się grzechowi ciężkiemu przeciw majestatowi ludzkości!

Jakiemże stanowisko niemieckich stronnictw wobec tego pytania? O tem w przyszłej pisać będziemy korespondencji.

Aleksander I. książe Bułgarski.

Z Sofji pisze korespondent do *Gołosu* d. 26. lipca: „Pierwszy bułgarski książe przybył wczoraj do Sofji. Przyjęcie jego tak w stolicy Bułgarji, jakoteż w całej okolicy, było nader uroczyste. Po długich oczekiwaniach mamy go już w Sofji, czyli w Sredecy, jak Bułgarzy nazywają ten gród. Ztąd rządząc Myzją będzie on w możności śledzić wypadki w Tracji i Macedonji i starać się ile możności łagodzić los Bułgarów, pozostających poza obrębem księztwa. Tak z Tracji jak i z Macedonji przyjechało mnogo Bułgarów na przyjęcie księcia. Wieczorem podczas illuminacji przed pomieszkaniem księcia stanął tłum ludu niezmierny z pochodniami. Kilku ludzi z tłumu trzymało w rękach wysoko nad głowami transparent z napisem: „*Pamiętaj o sanstefańskiej Bułgarji!*“ Jeden z uczestników wypowiedział księciu powitalną mowę w imieniu wszystkich Bułgarów, żyjących w Tracji, Macedonji i Myzji, którzy chociaż obecnie rozdzieleni traktatem berlińskim, zawsze jednym byli narodem, i nigdy nie przestaną wszelkiemi sposobami dobijać się zjednoczenia. Kniaź uraczył zgromadzony lud mową, powiedzianą po bułgarsku, co było nader przyjemnie dla wszystkich. Następnie wyszedł ze dworu do parku. Znajdując się pośród niezliczonego zebrania ludu, jak Saul był wyższy głową nad wszystkich, co bardzo pochlebia Bułgarom. Mówią, że wzrost i młodzieńcza postać księcia wywarły w Stambule na sułtana bardzo niedobre wrażenie. „Tego młodzieńcza — miał się wyrazić sułtan — trudno będzie się ustrzedz; popatrzcieno jak on zawadjacko wygląda.“

Teraz mowa jest o utworzeniu ministerstwa. Słychać że ministrami zoztaną: Karawełow, spraw wewnętrznych; Greków, sprawiedliwości; Naczewicy, skarbu, Cankow, spraw zewnętrznych, Burmow oświaty; ministrem wojny jak wiadomo naznaczony już moskiewski jenerał Parensow. Jeźli taki będzie skład pierwszego ministerstwa bułgarskiego, natenczas żywioły konserwatywne przeważą gdyż z wyjątkiem Cankowa i Karawełowa, wszyscy inni należą do partji konserwatywnej. Taki skład nie przypadnie do smaku Bułgarom tym bardziej że Naczewicy i Grekow należeli do tych 16 śmiałków, którzy podczas zgromadzenia narodowego protestowali przeciwko lepszym postanowieniom konstytucji bułgarskiej: tj. przeciwko swobodzie prasy, słowa i sumienia, jako też przeciwko wolności stowarzyszeń. I dla tego, jak głosi wieść, Cankow i Karawełow muszą się zrzec udziału w gabinecie, gdzieby byli w mniejszości i musieli się zawsze poddawać większości konserwatorów. Zarządzający obecnie sprawami oświaty, bułgar Drynow podał się do dymisji i powraca do Rosji. Postępku jego nie można nazwać patrjotycznym. Bułgarzy biorą mu to za złe bardzo, iż opuszcza ojczyznę swoją w chwili, kiedy ona potrzebuje takich ludzi wykształconych i zdolnych, jak profesor Drynow. Niektórzy mówią, że Drynow dlatego opuszcza posadę, ponieważ ministrom bułgarskim wyznaczono pensję 12.000 franków na rok, podczas kiedy on podczas rządów carskiego komisarza pobierał 40.000 franków.“

Przytoczyliśmy dosłownie ten ustęp korespondenta dla okazania, jak się Moskale zapatrują na misję Aleksandra Battenberga, insynuując mu obowiazek mięszania się do spraw wschodnio rumelskich w charakterze opiekuna Wszechbułgarji. Dalej pisze korespondent o oddziałach powstańczych tureckich, które się na wschód od Tyrnowy w okolicy Osman Bazaru i Szumli pojawiły, przecinając dnia 13, 14 i 25 komunikację telegraficzną i napadając na wsie bułgarskie. Powstanie to przypisuje on wpływom i poparciu ze Stambułu, ale nam się zdaje, że rozmiary jego są zmyślone, aby wyrobić poprostu tytuł dla dłuższej okupacji moskiewskiej.

Sądy wojenne w Kijowie i Charkowie.

I. Sprawa Osińskiego Walerjana i towarzyszy. D. 19. maja b. r. z wykluczeniem jawności, którą satrapi moskiewscy zaprowadzają i usuwają całkiem według upodobania, i przy rozwinięciu sił zbrojnych, które, jak wiadomo, na znaczny dystans otoczyły gmach sądowy niedopuszczając publiczności, toczyła się przed sądem wojennym w Kijowie rozprawa przeciwko trzem osobom, które głównodowodzący wojskami okręgu kijowskiego uznał za bardzo ważne w składzie spisku rewolucyjnego. O godz. 11. z rana wywołano sprawę: Walerjan Osiński, Zofia Leszern de Herzfeld i nieznany nazywający się Aleksandrem Wiszniakowem, obwinieni o należenie do tajnego stowarzyszenia, mającego na celu prędzej czy później obalić i zmienić istniejący porządek państwowy, przyczem Osiński był jednym z główných kierowników tego spisku; obwinieni dalej o podrabianie i używanie fałszywych paszportów; nadto Osiński i Wiszniakow obwinieni o rozpowszechnianie książek i odezw, wzywających do buntu; Osiński i Leszernowa obwinione o stawienie zbrojnego oporu tudzież targnięcie się na życie funkcjonarjuszów korpusu żandarmskiego i policji; nakoniec Wiszniakow obwiniony o to, że będąc przytrzymanym, ukrył swoje imię, nazwisko i charakter, i nie wyjawił ich aż do końca śledztwa, i dopiero na kilka dni przez rozprawą w podaniu do wojennego prokuratora objaśnił, że jest byłym studentem uniwersytetu noworossyjskiego (w Odessie) i nazywa się Wołoszeńko.

Skład trybunału następujący: jen. major Słucki, pułkownicy Uszakow i Popow tudzież sześciu sztabsoficerów, assesorami. Podsądni zrzekli się prawa przybrania obrońców. Po wprowadzeniu ich do sali na zapytanie, co do generaliów oświadczył nasamprzód Wiszniakow: Na pytania nie będę odpowiadał, i proszę tylko przyjąć do wiadomości oświadczenie, że jestem były student uniwersytetu Wołoszeńko; Osiński rzekł: Po przytrzymaniu i w śledztwie nazwałem się Bojkowem, proszę a w ostateczności życzę sobie, aby mnie i teraz tak nazywano, chociaż bowiem nie wyrzekam się nazwiska Osińskiego, to jednak chcę nazywać się jak przedtem. Dalej oświadczam, iż mam honor być członkiem moskiewskiej partji socjalnej, i tak według mego osobistego przekonania jak i według zasad stowarzyszenia naszego uznaję tylko sąd sumienia społecznego, co się tyczy zaś sądu dzisiejszego, przed którym stoję, to ja go nie uznaję, i na żadne pytania odpowiadać nie chcę. Pani Leszern de Herzfeld odpowiedziała: Ja także nie chcę mówić; jestem członkiem socjalno-rewolucyjnej partji, i uznaję również tylko sąd sumienia społecznego.

Potem prokurator wojenny Strjelnykow odczytał akt oskarżenia, który zawiera następujące szczegóły: W grudniu r. 1878 doszło do wiadomości kijowskiego zarządu żandarmskiego, iż w Kijowie ukrywają się dwie osoby pociągnięte do odpowiedzialności za udział w „nieporządkach,“ zaszłych w Odesie, i poszukiwane pod nazwiskami „Walerjan“ i „Pawłow.“ Naczelnik żandarmów wydał rozkaz odszukać i uwięzić te osoby. W skutek tego d. 5. lutego br. wspomniane osoby zostały przytrzymane i odstawione do starokijowskiego policyjnego cyrkułu, dokąd przywołano pomocnika naczelnika żandarmskiej komendy, sztabskapitana (obecnie kapitana) Sudiejkina. Tenże przybywszy do urzędu zwrócił się do nieznajomego pod imieniem „Walerjan“ z zapytaniem o jego charakter i nazwisko, na co Walerjan odrzekł, iż on jest taksatorem dóbr, nazywa się Bojków i jest meldodowany w policji. Gdy mu jednak Sudiejkin oświadczył, że odbędzie się przy nim rewizja, Walerjan odstąpił nagle parę kroków ku oknu i zaczął skwapliwie wyjmować z pod palta rewolwer, lecz Sudiejkin chwycił go za ramię wraz z policjantami obecnymi, z którymi się borykał, drapiąc rękę sztabskapitana, bił policjantów i groził, że zabije każdego. Powalono go na ziemię, rozbrojono i związano. Przy rewizji znaleziono u niego 6 strzałowy rewolwer nabity, przewieszony pod surdutem na rzemieniu,— skórzany pulares z 196 rublami, dwa kawałki papieru zapisane cyframi, kilka listów (pomiędzy temi jeden z podpisem „Dubrawin“ (zdaje się, że ten sam, którego następnie w Petersburgu powieszono) i proszek szarego koloru.

U nazywającego się Wiszniakowem znaleziono metrykę chrztu wydaną r. 1876 na imię Wiszniakowa wydaną od jekatorynosławskiego konsystorza duchownego, świadectwo wydane 7. kwietnia 1873 od policji rostowskiej dymisjonowanemu kanceliście tego nazwiska, jako porządnego zachowania człowiekowi; dalej świadectwo notarjusza z Rostowa z r. 1870, iż kancelista Wiszniaków spełniał sumiennie obowiązki swoje, receptę dr. Ostrogradzkiego z 8. listopada 1878, pulares z 52 rubl. i trzy pisma; jedno zaczynające się od słów: „odpowiedź na dwa pisma nieznanych mi autorów“ drugie od słów: „Otrzymałem twój list“, a trzecie tą samą ręką od słów: „Co za djabelskość“. Zrewidowanych zamknięto. Wieczorem zaś tego dnia pomocnik prystawa starokijowskiego uczą̨stku Lewicki wybrał się na rewizję pomieszkania Bojkowa w domu Kaczyńskiego na ulicy Włodzimirskiej, i gdy był zajęty tą czynnością, obstawiwszy kamienicę policjantami, podeszła do bramy kobieta, która według wywiadów policyjnych żyła z Bojkowem razem. Stojący u bramy nadziratiel Jakowlew, schwycił ją i przyprowadził do pomieszkania, gdzie Lewicki sprawdziwszy jej osobę, kazał Jakowlewowi odprowadzić ją do cyrkułu. Wtem kobieta ta dobyła ze sukni rewolwer i mierząc do Lewickiego, dwa razy pocisnęła za kurek, lecz do strzału nie przyszło, albowiem rewolwer miał za słabą sprężynę. Jakowlew i podoficer żandarmski Didowich wyrwali jej rewolwer z ręki i potaszczyli. Oprócz pularesu z kwotą 67 rb. nie znaleziono przy niej nic.

W śledztwie zeznał Osiński, że jest geometrą i nazywa się Stefan Iwanowicz Bojkow. Pierwotnie nie miał zamiaru zabijać Sudiejkina, pomysł ten przyszedł mu dopiero w kancelarji, i dlatego dobywał rewolweru, lecz nie zdołał uczynić zadość chęci, gdyż mu przeszkodzili. Zabić żandarma chciał we własnej obronie i dlatego, iż żandarm jest organem III. oddziału kancelarji carskiej. Zresztą nie chciał zeznać niczego. Obżałowany nazywający się Wyszniakowem, zeznał tylko tyle, że go nazywają Aleksander Michajłow Wyszniakow, i deklarował do protokołu, iż niechce dawać żadnych objaśnień w procesie swoim. Obżałowana zaś nazywająca się Bojkową kazała zapisać, iż się nazywa Zofią Nikołajewną Bojkową, o swojem pochodzeniu, zatrudnieniu, wykształceniu ani latach i wyznaniu nie chce podać żadnych szczegółów. Do chwili aresztowania żyła w domu Kaczyńskiego. Do prystawa, odbywającego rewizję chciała strzelić i zabić dlatego, ponieważ w jego urzędowaniu upatrywała gwałt, któremu niechciała poddawać się bez obrony i ochrony własnej, a także z zasady, nakazującej zemstę oddziałowi III. kancelarji carskiej. Gdzie i kiedy nabyła rewolwer, tego nie wskaże, nosiła go jednak przy sobie „dla obrony od przemocy administratywnej.“ Zresztą nic więcej nie powie.

Z zeznań świadków w śledztwie, wynika: W chwili gdy Bojkow starał się wydobyć rewolwer z futerału, a kapitan Sudiejkin uchwycił go za rękę, Bojkow drwiąc sobie z żandarmów i policjantów wołał: wszytko jedno — wnet jawnie was wszystkich będą strzelać na ulicy“. Taką wersję podaje Sudiejkin, zaś prystaw Puzynowski obecny przy tej scenie, i ukąszony nawet w rękę przez Bojkowa-Osińskiego, zeznał, że na słowa Sudiejkina: „wy majster — strzelać zpoza węgła“, Bojków odrzekł szybko: „Nie — my was będziem tłuc i zabijać jawnie.“ Zeznania te potwierdzili brandmajster kijowskiej pożarnej komendy Pilipenko, koleżski registrator Kuczyński, nadziratel Bujalski tudzież policjanci Aleksy Olejników, Samuel, Perelid, Onufry Mołczanow, Eugeni Bondarew i Iwan Ładuszkin. Co do rewizji zaś w pomieszkaniu Bojkowa, to pomocnik prystawa Lewicki zaszedłszy tam dobrał sobie niby na świadków administratora domu Bargiewicza, stróża domu Kucharczuka, pewnego subjekta od kupca Fütenholza i dymisjonowanego szeregowca Lemberga.

Podczas rewizji książki i pisma składał na stół, gdy wtem przyprowadzono jakąś kobietę bardzo przyzwoicie ubraną, która zwracając się do niego, zapytała: co on tu robi? i wymierzyła rewolwer do piersi jego. Świadek Józef Bargiewicz, kupiec 2. gildji zeznał: D. 1. lub 2. lutego b. r. wszedł do handlu mego młody człowiek w uniformowej czapce z kokardą, i oświadczył, że chce nająć pomieszkanie w domu Kaszyńskiego, jeno prosi o opuszczenie czynszu. Odpowiedziałem mu, że czynsz nie ja ustanawiam, ale sam gospodarz. Zgodził się tedy i zapłaciwszy 15 rs. za miesiąc, nadmienił, że się sprowadzi z żoną. Nazajutrz sprowadził się i okazał od sprawnika nowozybkowskiego paszport, który posłany do rewiru tam zaciągnięto i natychmiast zwrócono. Czy kto bywał u Bojkowa, tego nie wiem. Stróż kamienicy zeznał, że po sprowadzeniu się dwóch tylko ludzi dwa razy było u Bojkowa: jeden brunet z małemi wąsikami i bez brody, drugi z ciemno ryżemi włosami i brodą. Zebrań żadnych nie bywało. Bojków wychodził z domu o godz. 10. z rana a wracał około 5. po południu. Pieniędzy u niego nie widać było braku.

Zdaniem ekspertów rewolwer odebrany Leszernowej jest systemu „Montechristo“ 5cio strzałowy, fabryki Smitha i Wessona — był nabity cały i na jednym patronie są dwa ślady od uderzenia kurkiem, jedno słabsze drugie silniejsze. Rewolwer był kupiony widocznie bez próby. Rewolweru Osińskiego nie pokazywano ekspertom.

Przy rewizji w pomieszkaniu jego znaleziono paszport wzmiankowany z datą 15. stycznia 1879, wypis z metryki ślubnej, wydany d. 4. lutego 1879 z borysoglebskiej cerkwi dla koleżskiego registratora Arkadjusza Ślepcowa i córki gubernialnego sekretarza Zofii Baryłowiczównej; dalej znaleziono kindżał w skórzanym pokrowcu, drewniany futerał z narzędziami do rozbiórki rewolweru, (a to zdaniem rzeczoznawców, między którymi odgrywa rolę pieczętarz Judzik, ślusarz Gąsiorowski i stolarz Iwanicki;) znaleziono także dwie blaszane puszki z poduszkami, dwie flaszeczki z niebieską farbą (do stampili) i szczoteczkę służącą do rozcierania farby na poduszce pieczęciowej; dwie partje nabojów rewolwerowych w niewielkiej ilości.

W niewielkim kufrze przechowane były książki i broszury, w języku moskiewskim podejrzanej treści ogółem sztuk 81, niektóre broszury w znaczniejszej liczbie egzemplarzy p. n. „Żywo pogrzebani“, „Rzecz Piotra Aleksiewa“, „Odezwa do powszechności z powodu rozruchów studenckich;“ geograficzne karty gubernii Kijowskiej, Podolskiej i Chersońskiej, plan Odessy, illustrowany katalog broni palnej; rękopis pod tytułem „Sprawa ruchu włościan chebryńskich w r. 1875 z powodu zaprowadzenia aktów lustracyjnych“ na 64 stronnicach zakończony osnową wyroku Izby kijowskiej z czerwca r. 1877, do którego poczynione są uwagi autora; drugi rękopis pod tytułem: „Sprawa czehryńska — stowarzyszenie włościan — tajna drużyna — możność rewolucyjno-ludowej organizacji“ na 44 stronicach zawierająca szczegółowy raport od zbrodniarza stanu Stefanowicza (o którego procesie podaliśmy przed kilku dniami bliższą wiadomość, ale który na tyle był szczęśliwym, że wraz z Dejczem i Bochanowskim uciekł z więzienia kijowskiego). Drugi egzemplarz tego rękopisu rozpoczęty na papierze listowym podobnie jak i poprzednio wspomniany rękopis. Nadto zabrała policja trzy listy; jeden z daty 18. stycznia 1879 (Cherson) zaczyna się od słów: „Miła droga moja Soniu!“ — drugi zaczyna się słowami: „Drogi mój bracie Walerjanie i siostro Maszo! a kończy osnową szyfrowaną.

Trzeci list według domysłu policji nadszedł z Czernichowskiej gubernii, adresowany do Leszernowej. Inny rękopis pod tytułem „Odezwa do młodzieży nazywającej się socjalistami“ obwinia moskiewskie społeczeństwo o indyferentyzm co do nadużyć rządowych. Znaleziono także urywek jakiegoś rękopisu, w którym autor robi zarzut propagandzistom moskiewskim, iż w swojej czynności pomijają sioła, a głównie pilnują tylko miast, prócz tego urywek z tłomaczenia francuzkiego artykułu pod napisem „Ton naszej prasy“, i trzeci urywek z niewiadomego wydania z podpisem *br X.*, nareszcie bezpłatny bilet do przejazdu koleją Łozowo-Sebastopolską, wydany na imię dwóch sióstr p. Szadbeja. W szklannym słoiku znajdowały się trzy laseczki jakiegoś białego preparatu. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. sierpnia.

* † Kazimierz Władysław Wójcicki, o którego ciężkiej słabości donosiliśmy, zmarł d. 1. sierpnia w Warzawie.

Wójcicki urodził się dnia 3. marca 1807 roku w Warszawie. Syn przybocznego lekarza Stanisława Augusta, chowany był początkowo w domu rodzicielskim, później oddany do kolegium pijarskiego ukończywszy je, wstąpił do instytutu politechnicznego, uczęszczając równocześnie na kursa prawa i literatury w ówczesnym uniwersytecie.

Zagrzany słowy Brodzińskiego i przykładem Chodakowskiego, Wójcicki rzucił się z całym młodzieńczym zapałem do odbywania pamiątek historycznych i zgłębiania literatury ludowej. Pielgrzymując po kraju, zbierał obfite materjały i już w dwudziestym roku żywota wystąpił z dziełem: „O zwyczajach i obyczajach w Polsce“. W r. 1828 wstępuje do *Dzien. Warsz.* Ordyńca, w rok później zaś puszcza się w wielką podróż po księstwie Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Czechach, Morawii, Węgrzech, Serbii, Kroacji, Wołoszczyznie i wybrzeżu bałtyckiem. Przebiegł też Wójcicki całą Galicję, zatrzymując się dłużej we wschodniej jej części, nad Prutem, w majątku rodziny Dominika Magnuszewskiego, z którym zmarłego przyjaźń i pokrewieństwa później łączyły węzły... Znamienite owoce tej podróży mieszczą się w „Gawędach i obrazach“, w „Zarysach domowych“ i innych jeszcze pomniejszych pracach. Poślubiwszy Annę Magnuszewską, zamieszkał Wójcicki we Lwowie, zkąd po dwuletnim pobycie w r. 1835 wyruszył do Królestwa i tu na Podlasiu do r. 1842 gospodarką się zajmował.

W r. 1845 osiadłszy w Warszawie, mianowany został głównym archiwistą i bibliotekarzem senatu, a zarazem dyrektorem drukarni rządowej przy komisji sprawiedliwości, który to urząd do roku 1860 piastował. Wybrany w tym czasie prezesem komitetu właścicieli listów zastawnych przy dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego, pełnił obowiązki te aż do zgonu. Wójcicki był jednym z założycieli biblioteki warszawskiej, a od r. 1850 bez przerwy głównym pisma tego redaktorem. Wójcicki dalej był współpracownikiem *Tygodnika illustrowanego*, *Kłosów* i „Encyklopedji powszechnej“. Piórem swem zasilał wszystkie prawie pisma polskie, wydawnictwa zbiorowe. Z trzydziestu wydanych oddzielnie prac Wójcickiego na największą uwagę zasługują i trwałe imię autorowi w literaturze naszej jednają: „Pieśni ojczyste“, „Pieśni ludu“, „Klechdy“, — „Teatr starożytny w Polsce“, „Obrazy starodawne“, „Cmentarz powązkowski“, „Historja literatury polskiej“, wreszcie dzieło lat ostatnich „Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu“. Wójcicki do ostatniej prawie chwili pióra z drżącej już nie wypuszczał dłoni. Lipcowy poszyt „Biblioteki warszawskiej“ mieści jeszcze jego artykuł, w tym też czasie wydał „Literaturę polską dla młodzieży“...

* Dzisiaj po raz pierwszy w teatrze „Miłość z przeszkodami“, wesoła komedja w 1 akcie M. D. Chamskiego, której już sama obsada ról rokuje powodzenie.

We środę przedstawioną będzie komedja w 5 aktach z franc. p. n. „Testament ubogiej kobiety“, której główne role przedstawią panie: Aszpergerowa, Woleńska, Kwiecińska — oraz panowie: Kwieciński, Zboiński, Woleński, Podwyszyński i inni.

D. 12. b. m. po raz pierwszy przedstawione będą dwie oryginalne komedje M. A. Dejskiego „Miodowe miesiące“ i „Upiór“.

* P. Ładnowski wystąpił onegdaj na scenie warszawskiej w roli Romea. Krytyka przyznaje mu i w tej roli te same co w innych zalety i notuje, że na polskiej scenie w Romeu nie znajdzie pan Ł. współzawodnika. Około 12. b. m. tragik lwowski wystąpi tam w roli Leara.

* Brak ustawy budowniczej głównym jest powodem nieuregulowania i w ślad zatem idącego niepostępowania w upiększaniu miasta naszego, a mimo tego i choć inne miasta już oddawna cieszą się podobną ustawą, u nas takowa jakoś nie może przyjść do skutku. Gdy pierwszy projekt takiej ustawy z powodów przeważnie stylistycznych nie otrzymał sankcji, należało natychmiast na najbliższej kadencji sejmowej przedłożyć nowy projekt. Tymczasem minęła jedna kadencja sejmowa i druga już się zbliża a nic nie słychać, aby myślano o przedłożeniu przerobionego projektu. Tak samo nie może doczekać się miasto nasze ustawy o zniesieniu propinacji, a która byłaby dla nas także bardzo pożądaną. Widocznie że o przeprowadzenie ważniejszych gminnych spraw nikt się nie troszczy choć i w drobniejszych nie widać należytego dozoru, bo widzimy jak zwożą kamienie na jedno miejsce, aby je potem przewozić na inną ulicę i tak dalej a brukowanie rynku — obawiamy się tego bardzo — ponoś znacznie przekroczy przyzwolony kredyt. Natomiast w handlu i przemyśle taka okropna stagnacja, jakkiej nikt nigdy nie zapamiętał, a setki z pracy rąk żyjących ginie niemal z głodu z braku zatrudnienia, sklepy próżninteńkie a w warsztatach najstraszniejsze czasy ogórkowe.

* Na rekwizycję trybunału cieszyńskiego został Rewakowicz Henryk w sobotę po południu uwięziony.

* W przyszłą niedzielę d. 10. b. m. jako w 10-letnią rocznicę kopca Unii, urządza Towarzystwo ochotn. straży ogniowej zabawę publiczną z programem jak wszystkie festyny strażackie, obfitym, wesołym i urozmaiconym. Loterja fantowa będzie uposażoną w różnorodny inwentarz żywy.

* Minister spraw wewnętrznych powołał c. k. starostę Antoniego Jaxę Chamca z Zaleszczyk (niedawno wybranego tamże do Rady państwa) do służby przy ministerstwie.

* *Dziennik polski* doniósł, że na strzelnicy wojskowej w Samborze, nie bardzo dobrze obwarowanej, niejaki Selnwel Fuchs wyszedłszy na pole ze swym synem Marknsem dla zebrania żyta, został kulą trafiony tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu. *Dz. pol.* dodaje, że nie jest to pierwszy już wypadek, gdyż już dawniej postrzelono kilkoro ludzi, a przed 2 laty zabito parobka z Zawidówki i że już wniesiono kilka przeciw takiemu postępowaniu skarg . . . które jednak jak dotąd nie zostały uwzględnionemi. Sobotni numer *Dz. pol.* został z powodu korespondencji w tej sprawie skonfiskowany.

* *Djabeł* krakowski bardzo trafnie skreślił artykuły *Czasu*, wskazujące delegacji polityke, jakiej się w przyszłej Radzie państwa trzymać ma. Przedstawił *Czas*, jako Mojżesza krakowskiego z lisim ogonem i trzymającego tablice z następującemi dziesięcioma przykazaniami, które głosi dla trzody u dołu zgromadzonych głów baranich:

„Ja jestem przewodnik twój, który cię wywiódł z ziemi warchołów i ziemi kołtunów a wiodę cię do ziemi obiecanej. Nie wiem jeszcze z jakim rządem będziesz miała do czynienia delegacjo, więc słuchaj mnie.

I. Śledź biegu (z) wypadków.

II. Bądź gotową ale się nie wysuwaj naprzód.

III. Korzystaj z okoliczności ale przedewszystkiem nie narażaj swych własnych interesów.

IV. Nie stawiaj ściśle określonego programu.

V. Nie wiąż się stanowczo z nikim bo będziesz rozstrzygała w Radzie państwa.

VI. Zetknij się z przywódzcami Czechów jak i przez kogo to mniejsza.

VII. Nie zobowiązuj się do niczego.

VIII. Pamiętaj że ani Niemcy ani Węgry nic na tem zetknięciu stracić nie mogą.

IX. Dla dobra roli którą masz odegrać przypuść do władzy twej trochę żywiołu polskiego.

X. Gotuj się gorliwie do przyszłej kampannii ale wejdź w szranki pod dawną znaną barwą ze spuszczoną przyłbicą i wolnemi rękami“

(Nr. 166 *Czasu*.)

* Eustachy baron Horoch, właściciel dóbr, Chwałowice w powiecie tarnobrzegskim, były oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł dnia 31. lipca r. b. w Chwałowicach, w 77 roku życia.

— **Ze Strzyżowa.** (Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe!) Być radnym miasta, zasiadać jako taki w Radzie gminnej lub należeć do straży ogniowej ochotniczej jest uchybieniem godności urzędnika państwowego. Czemuś podobnemu wiary dać trudno, jednak taką zasadę wypowiedziało prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie według pisma swego z dnia 29. lipca 1879 liczba 1470 przyczem wezwało urzędników dotyczących o złożenie tych godności. Ponieważ wypowiedzenie takiego zdania jest poniżeniem urzędów i władz autonomicznych i nieobliczone szkody tak włedzom tym i urzędom jako też i miastom, uchyleniem się ludzi inteligentnych od współdziałania w Radach gminnych spowodować może, przeto z wiadomością tą dzielimy się z szerszą publicznością, jak niemniej z władzami wyższemi bez wiedzy których zapewne podobne reskrypta wychodzą; omówienie szkodliwości takowych zostawiamy fachowym osobom.

— **Z Iwonicza.** Ze wszystkich prawie zdrojowisk galicyjskich nadsyłają korespondencje do dzienników, nie wyczytałem jednak w tym roku żadnej z Iwonicza, a przecież Iwonicz zajmuje po Szczawnicy i Krynicy bezsprzecznie pierwsze miejsce. Z tej przyczyny posyłam kilka słów zastępując przebywających na kuracji w Iwoniczu. W bieżącym roku Iwonicz jest tak przepełniony jak dawno nie pamiętają, wszystkie pomieszkania są zajęte, osoby odjeżdżające dostają zaraz następców, a wielu i parę dni na pomieszkanie czekać musi, i żeby nie słota, która może w kotlinie iwonickiej jeszcze jest dotkliwszą niż gdzie indziej, pobyt dla gości byłby wcale przyjemnym.

Na dniu 27. lipca odbyła się loterja fantowa na korzyść domu dla biednych i wielki bal; obydwie zabawy bardzo dobrze się udały, przez okoliczną publiczność licznie odwiedzone były i dość znaczny fundusz na ten cel dobroczynny przyniosły. Iwonicz znacznie się powiększa, w tym roku znów duży gmach murowany stanął, z mieszkaniami dla kąpiących się i hotel murowany dla chwilowo przybywających i zamiejscowych. Przyznać trzeba, że właściciel nie szczędzi kosztów i starań, by Iwonicz upiększyć i ulepszyć.

W bieżącym sezonie jest dobra muzyka, a to „Harmonia“ stanisławowska, dwie restauracje, kilka sklepów, cukiernia, pozwalają na wszelkie wygody. Jednakże jak wszędzie u nas, tak i w Iwoniczu są różne niedogodności. Najpierw droga z szosy do Zakładu wynosząca blisko 6 kilometrów jest tak okropną, nierówną i rozbitą, że nie tylko resory połamać można, ale nawet chorzy i zdrowiem przyjazd swój okupić mogą. Druga niedogodność jest nowo postawiony hotel. Spodziewaliśmy się, że gdy stanie na miejscu dawnej drewnianej karczmy, piękny murowany budynek, będzie to dogodnością dla przyjeżdżających, nie mających mieszkania i dla okolicznych obywateli przyjeżdżających na dzień lub parę. Tymczasem zarząd oddał ten hotel żydom, i hotel stał się karczmą murowaną, oddaną na pastwę izraelitom, tj. nieporządków i brudów, tak iż oprócz żydów nikt tam zajechać nie może, pozwalam sobie tedy zwrócić uwagę zarządu na tę okoliczność. Zamykając korespondencję wyrażam nadzieję, że się znajdzie jaki korespondent miejscowy, który bliżej opisze Iwonicz w interesie Zakładu i gości.

— **Podwołoczyska** 1. sierpnia. Podpisany w miesiącu czerwcu b. r. l. 22 odniósł się odezwą do wszystkich szan. Rad powiatowych w Galicji na ręce panów marszałków tychże rad, aby raczyli swoim współudziałem i wpływem, zarządzić składki dobrowolne w swoim powiecie, do osiągnienia naszego szczytnego dzieła wybudowania kościoła i szkoły w Podwołoczyskach, nie mogąc dla nadzwyczajnych wydatków w podróży wyczerpać mogących i tak skromne fundusze, osobiście udać się do wszystkich miejscowości, na mocy Wys. upoważnienia c. k. prezydjum namiestnictwa. I odnośnie do tej odezwy wydział szan. rady powiatowej w Chrzanowie pod przewodnictwem JWpana hrabiego Stanisława Ostrowskiego, nadesłać nam raczył 25 zł. na cel wyżej wyrażony, za który to dar panu marszałkowi i wszystkim w tej składce udział mającym serdeczne dzięki składamy. Oby za przykładem tak wzniosłym i inne szan. Rady powiatowe idąc, nam pomoc najłaskawiej do osiągnienia ogólnego celu udzielić raczyły.

Od komitetu budowy kościoła i szkoły w Podwołoczyskach.

Ks. Antoni Szersznik,
pleb. i przewodn. kmitetu budowy.

— **Stanisławów.** Dnia 20. lipca b. r. odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa straży ochotniczej ogniowej pod przewodnictwem burmistrza dr. Ignacego Kamińskiego. Obecnych członków czynnych 56 i dwóch członków honorowych. Pan naczelnik Władysław Mühln odczytał sprawozdanie rady zawiadowczej ochotniczej straży ogniowej o ruchu Towarzystwa za czas od 20. sierpnia 1878 do 13. lipca 1879, później odczytał wykaz członków czynnych kategorycznie ułożony według odbytych ćwiczeń w gimnastyce i w sztuce pompierskiej. Odczytanie członków nastąpiło imiennie podług stopnia pilności w uczęszczaniu na ćwiczenia, następnie odczytał pan sekretarz Lesiewicz protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który został przez walne zgromadzenie przyjęty z wyjątkiem, że pan naczelnik Mühln cofnął swoje zastrzeżenie w pomienionym protokole zawarte, że wybór jego na naczelnika tylko na rok jeden był postawiony, gdy statut na dwa lat obowiązuje. Pomienioną zmianę w protokole co do wyboru na dwa lata — przyjęło walne zgromadzenie bez najmniejszej dyskusji.

Komendant Henryk Hofman interpeluje sekretarza, że członkowie honorowi, którzy się jednorazowym datkiem przyczynili, nie są uwiadomieni o dzisiejszem walnem zgromadzeniu, na co sekretarz Towarzystwa odpowiada, że są już uwiadomieni.

Na wniosek przewodniczącego dr. Ignacego Kamińskiego walne zgromadzenie zatwierdza rachunki rady zawiadowczej za rok 1877/78 i udziela absolutorjum, dalej na wniosek przewodniczącego wybiera komisję do sprawdzenia rachunków za czas od 20. sierpnia 1878 do 13. lipca 1879 i uprasza członków honorowych p. Piotra Sedelmayera i Adolfa Beila do ich sprawdzenia.

Preliminarz na rok 1879/80 ułożony na prędce na posiedzeniu przez p. naczelnika Mühlna został odczytany. Przy rubryce „Wydatki na umundurowanie“ zabrał p. Henryk Hofman, komendant głos i przedstawia, że kwota 300 zł. na umundurowanie jest za małą i podaje alternatywę, że lepiej byłoby albo wykreślić zupełnie z regulaminu jawianie się straży przy uroczystościach, albo korpus straży ochotniczej umundurować odpowiednio i nie narażać na krytykę publiczności z powodu różności w umundurowaniu pojedyńczych członków Towarzystwa. Na to zabiera głos pan naczelnik Mühln i odpowiada, że straż ogniowa jest ochotniczą strażą, zatem każdemu członkowi dowoli jest zostawiene jak ma się umundurować; nad tym przedmiotem zamknął przewodniczący dyskusję i uchwalono na umundurowanie przyjąć rubrykę 300 złr.

Dalej przy rubryce na „rekwizyta ogniowe“ i sprawienie przyrządów, wnosi p. Henryk Hofman również podwyższenie. Po przemówieniu naczelnika p. Mühlna wniosek p. Henryka Hofmana upadł. Na tem zamknął przewodniczący dr. Ignacy Kamiński posiedzenie i opuścił salę w towarzystwie członka honorowego dr. Zygmunta Mroczkowskiego.

Ze sprawozdania rady zawiadowczej dowiedzieliśmy się, że z końcem miesiąca lipca 1878 było 73 członków honorowych od 17. sierpnia 1878 do lipca 1879 ubyło przez zgon 4, wystąpił 1; razem 5, pozostało zatem obecnie 68. Czynnych członków z końcem czerwca 1879 65, umarł 2 wstąpiło nowych 4, więc jest obecnie 67.

Faktyczny dochód Towarzystwa za czas od 20. sierpnia 1878 do 13. lipca 1879 wykazał kwotę 864 zł. 74 ct., zaś wydatki 835 zł. 96 ct. wartość inwentarza 3502 zł. 78 ct., cały majątek Towarzystwa wynosi 5222 zł. 91 ct.

Następnie pod przewodnictwem naczelnika Mühlna przystąpiono do wyborów starszyzny całego korpusu straży ochotniczej ogniowej, i wybrano komendantem I. oddziału (gimnastyków) pana Henryka Hofmana, zastępcą komendanta I. oddziału pana Artykońskiego, do rady zawiadowczej p. Nelstra i p. Kwaśnickiego; II. oddział (ratujących ludzi i mienie z pożaru) komendantem p. Pawłowskiego, zastępcą p. Goreckiego, do rady zawiadowczej p. Gurowicza i p. Goreckiego; III. oddział (obsługa przy sikawkach i dostarczanie wody) komendantem p. Józefa Tokarskiego, zastępcą p. Ferdynanda Heina, do rady zawiadowczej p. Lesiewicza i p. Trinczera; IV. oddział (bezpieczeństwa) komendantem p. Stanisława Maksymowicza, zastępcą p. Franciszka Winklera, do rady zawiadowczej byłego komendanta IV. oddziału p. Juliana Dejczakoskiego i p. Henrychowskiego.

— **Ożydów**, 3. sierpnia. Zawezwani przez wielu współobywateli a wyborców z kurji większych posiadłości, zapraszamy wszystkich interesowanych na zjazd przedwyborczy do Złoczowa w dzień 11. sierpnia b. r. o godzinie 4. po południu, celem naradzenia się nad kandydatami na posła do Rady państwa.

Karol Hubicki,
Wincenty Gnoiński.

— **Lipsk**, 1. sierpnia. (Sprawozdanie ze stanu i czynności „Towarzystwa bratniej pomocy Polaków w Lipsku" za półrocze letnie 1879 r.) W ubiegłem półroczu liczyło Towarzystwo 36 członków, z tych 27 zamiejscowych, 9 miejscowych. W skład zarządu wchodzili pp. Władysław Smulkowski jako prezes, Mikołaj Krasnosielski jako sekretarz. Towarzystwo odbyło w ubiegłem półroczu 2 walne zebrania i 2 posiedzenia zarządu.

Stan kasy. Dochód: Remanent z przeszłego półrocza 143·02. Zwrot wypożyczonych stypendjatowi pieniędzy 33. Składki członków 48. Ogółem 224·02. Rozchód. Pożyczka bezprocentowa udzielona stypendjatowi 150. Koszta biurowe 2·20. Ogółem 152·20. — Zestawienie: Dochód 224·02. Rozchód 152·20. Remanent na przyszłe półrocze 71.82. Majątek Towarzystwa wynosi: W gotówce 71.82. U stypendjatów 1538. W zaległych składkach 1155. W rewersach 52.50. Ogółem 2817·32.

W. Smulkowski, prezes. *M. Krasnosielski,* sekretarz.

— **Karlsbad** 29. lipca. Dziś zrana odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Mickiewicza przy nader licznym współudziale Polaków bawiących tu na kuracji. Rozrzewniającem było spoglądać na naszych braci ze wszystkich zaborów, którzy w uroczystym i nabożnym nastroju ducha modlili się chociaż zdala od prochów jednego z największych śpiewaków narodu i o polepszenie naszemu narodowi lepszej doli. Mszę celebrował jeden z tutejszych księży parafialnych, a muzyka kościelna wykonała piękne *Requiem*. Widzieliśmy w kościele i kilku obywateli lwowskich z prezydentem p. Jasińskim, którzy tu od kilku dni bawi, jakoteż wiele osób narodowości obcych. Był także na nabożeństwie znany przyjaciel Polaków czeski ks. prałat Sztulc.

Nabożeństwo to odbywa się w tym czasie co roku jako w rocznicę pobytu Mickiewicza w Karlsbadzie.

— **Paryż**, 29. lipca. W przeciągu przeszłego roku wyszło w Paryżu dzieło prawdziwie zasługujące na szczególną uwagę. Chcemy mówić o „Anatomii porównawczej zwojów mózgowych" przez C. Chudzińskiego (I tom in 4° 95 str. 28 fig. w tekście i 9 podwójnych tablic). Mózgi wszelkich zwierząt ssących, a mianowicie małpiątek (prosimeus) są w tem dziele po raz pierwszy w sposób metodyczny i dokładny badane. Większa część tego studjum polega na osobistych spostrzeżeniach. Autor będąc od lat wielu preparatorem w laboratorjum antropologji, miał sposobność podziwiania staranności jego prac, zwłaszcza preparatów mózgowych i międzymózgowych (intracranianos) preparata (więcej niż 500) stanowiące w muzeum towarzystwa antropologicznego najciekawszy i najpiękniejszy zbiór, jaki istnieje. Nikt też nie był więcej jak p. Chudziński uzdolniony do napisania takiego dzieła.

Jeden z najuczeńszych mistrzów w tej nauce, profesor Broca, dyrektor laboratorjum, nieraz publicznie hołd składał pracowitości i biegłości rodaka naszego, a w sprawozdaniu dziesięcioletniem do ministra oświaty publicznej, wymieniając prace, wykonane pod swoim kierunkiem, a mianowicie przez p. Chudzińskiego, mówi o niej: „Jeżeli można było, pomimo nadzwyczajnych różnic zewnętrznych, odszukać cech wspólnego wszystkim ssącym zwierzętom typu, to zawdzięczamy to p. Chudzińskiemu, który z niezmordowaną wytrwałością i godną podziwienia biegłością usiłował tę trudną pomierzyć."

P. Chudziński ma zamiar ogłosić wkrótce drugi tom, który mózgowi antropoidów i człowieka poświęcony — uzupełni jego dzieło.

— **Konkurs.** Cesarzowa niemiecka wyznaczyła 2000 marek na nagrodę za najlepszą rozprawę o błonicy (*diphteritis*). Termin nadsyłania rozpraw, które mogą być pisane w języku francuskim, niemieckim lub angielskim, wyznaczony został do dnia 15. grudnia 1880 r. Adres: prof. Langenbeck, Berlin, Roonstrasse Nr. 3.

— **Telegraf podmorski.** W tych dniach, pisze *Golos*, przybyła do Petersburga karawana z liną telegraficzną, przeznaczoną do zapuszczenia przez morze Kaspijskie pomiędzy Baku i Krasnowodskiem. Karawana ta składała się z 13 bark i trzech parostatków holowników. Sama lina nałożona jest na pięciu barkach, a na szóstej mieszczą się przyrządy, kuchnia i jadalnia dla prowadzących karawanę, których wszystkich razem z załogą liczy się do 35 ludzi. Lina ta wyrobiona w fabryce „India Ruber Gutta-Percha and Telegraph-Works Comp." w Londynie, dostawiona do Kronsztadu na parostatku „Great Northern" zbudowanym specjalnie do układania podmorskich lin telegraficznych. Budowa tego statku który przybył do zatoki Fińskiej, odznacza się tem, że po nad jego rufą wznoszą się ogromne przyrządy żelazne w rodzaju kół do podnoszenia i spuszczania lin telegraficznych, a wewnętrzna przestrzeń okrętu jest napełniona przymocowanemi żelaznemi kadziami, służącemi do układania lin. Kadzie te po ułożeniu w nich liny napełniają się wodą. Na podstawie obliczeń lina z każdej kadzi przeładowana została ze statku „Great Northern" na przygotowane do tego barki, i przewieziona do Petersburga, a stamtąd będzie wyprawiona Newą, kanałem Marjińskim i Wołgą do Biriuczej Kosy (niedaleko Astrachania). Ztamtąd będzie przeładowana na statek Towarzystwa „Kaukaz i Merkury", i stąd zapuszczona do morza. Długość liny wynosi 147 mil morskich, waga jej 50.000 pudów, a wartość razem z dostawą i zapuszczeniem w morze 62.000 funtów szterlingów. Przedsiębiercą dostawy, przewozki i zapuszczenia jest konsul duński w Petersburgu p. Pallisen, który się utrzymał na licytacji ogłoszonej przez departament telegraficzny, odbytej roku zeszłego na wiosnę.

— **Projekt zmiany klimatu!** Zimna i katastrofy atmosferyczne panujące w tym roku w Europie zwróciły na siebie powszechną uwagę. Jedni widzą przyczynę w wybuchach Etny, inni w plamach na słońcu, inni nakoniec, a w ich liczbie niejaki p. Malapaire, daleko głębszych i dawniejszych wyszukuje powodów. Wydał on w tych dniach broszurę p. t. „Wieczna wiosna", w której usiłuje nietylko odpowiedzieć na pytania co do klimatu teraźniejszego Europy, ale zarazem kreśli środki, któremiby można przywrócić tej części świata dawny, ciepły klimat. Przyczynę stopniowego oziębiania się lądu Europy p. Malapaire widzi w zmianie kierunku prądów morskich, znanych pod nazwą prądu równikowego i golfowego. W owym złotym wieku, o przywróceniu którego marzy autor, oba te prądy zlewały się w jeden wielki prąd, który obmywał brzegi Europy i Afryki, w skutek czego Anglia i Francja cieszyły się przepysznym klimatem. Od tej chwili jednakże dno morskie znacznie się podniosło, na przestrzeni od zatoki Meksykańskiej aż do Lizbony. Podniesienie się dna morskiego utworzyło wyspy Przylądka Zielonego, Teneryfę i brzegi Portugalii, oraz zmieniło kierunek prądów morskich, w skutek czego zmienił się zarazem klimat Europy zachodniej, róże przestały kwitnąć podczas zimy, a winogrona dojrzewać na wiosnę.

Chcąc więc przywrócić Europie dawniejszy klimat, należy zwrócić ciepłe prądy w poprzednim kierunku, a w tym celu, podług autora, dostatecznem będzie zbudować w pobliżu wysp Przylądka Zielonego tamę, którąby nie dozwalała prądowi golfowemu zwracać się ku środkowi oceanu Atlantyckiego, ale skierowywała go ku morzu Bałtyckiemu! Tama, podług rachunku autora, winna mieć sześć do siedmiu kilometrów długości; materjału na nią dostarczą sąsiednie wyspy, w razie potrzeby nawet można będzie zrzucić w morze górę Teneryfę... Po zwróceniu ciepłego prądu ku brzegom Europy, podług autora, temperatura podnieść się ma o 17 stopni wyżej od obecnej normy. Na tem jednak nie koniec, p. Malapaire proponuje równocześnie różne środki, które mogą regulować deszcze i wiatry. Podług niego, przyczyną deszczów są kry lodowe, odrywające się od masy podbiegunowych lodów, unoszone przez wody aż do Newfundlandji, gdzie tając stopniowo, tworzą olbrzymią masę pary, pływającą ponad ziemią. Z tego wynika, że dla uniknienia ciągłych deszczów, dostatecznem będzie wysyłanie naprzeciw płynących lodowisk okrętów wielkich rozmiarów, w rodzaju np. Great Eastern, które, nie zajmując się rozbijaniem lodowisk, chwytałyby je i odciągały do takiego stopnia szerokości geograficznej, w której proces tajenia mógłby się odbywać bez uszczerbku ciepłoty w Europie. Z drugiej znów strony, jeśliby w Europie dał się uczuwać brak deszczu, to okręty zajmowały się przyciąganiem tychże lodowisk ku jej brzegom na mniej więcej znaczną odległość, odpowiednio do ilości potrzebnego deszczu. Tym sposobem w dziennikach mogłyby się ukazywać następujące ogłoszenia: „zawiadamia się Europę, że od dnia 15. kwietnia do 1. maja deszczu wcale nie będzie", albo „zawiadamia się Europę, że deszcze będą padały od 1. do 6. maja"... Czyż nie prawda, iż byłoby to... rozkoszne!...

— **Chlor nie jest pierwiastkiem.** Prof. Wiktor Meyer w Zurychu zajmuje się od długiego czasu ścisłem badaniem t. z. pierwiastków chemicznych, które stara się rozłożyć za pomocą ciepła. W ten sposób zbadał on już w sposób przez siebie wynaleziony tlen, azot, siarkę i rtęć wystawiając je na temperaturę wysoką, bo około 1570 stopni Celsjusza. Pod wpływem tego ciepła przecież żaden z tych pierwiastków rozłożyć się nie dał. Co innego jednak pokazało się przy badaniu chloru, którego dwie molekuły rozpadły się na trzy pod wpływem ciepła. Czyli nowa molekuła jest tlenem, lub też czyli atom uważany dotąd za atom chloru składa się z trzech rozmaitych atomów nieznanego dotąd pierwiastku dotąd trudno było zbadać. Podobne jednak doświadczenia czynione przez prof. Meyera z pokrewnym chlorowi jodem mniej więcej taki sam wydały rezultat. Dalsze badania pokażą, ile nauka może zyskać na tych eksperymentach.

— **Dr. Róża Welt**, młoda Wiedenka, która otrzymała dyplom na uniwersytecie berneńskim, a zeszłego roku za pozwoleniem ministerstwa uczęszczała we Wiedniu na wykłady oftalmologiczne prof. Manthnera, została obecnie zamianowana asystentką przy katedrze okulistyki prof Pflügera w Bernie.

— **Po moskiewsku.** Były policmajster odeski opowiada w „Mołwie" następujący wypadek: „Przed dwoma laty, pułkownik policji Heinisch, zostający pod memi rozkazami przebrał 4 aresztantów za „policajów" i poszedł z nimi w nocy do fabrykanta cygar Petrowa i kazał mu pokazać sobie wszystkie banknoty, jakie ma w domu, gdyż jest donos jakoby on fałszował pieniądze. Fabrykant zaklinał się na wszystko, że nie jest fałszerzem a w końcu pod groźbą więzienia położył na stół 2.000 rubli, które Heinisch najspokojniej wsunął do kieszeni, wyszedł i podzielił się pieniędzmi z aresztantami. Na drugi dzień doniesiono mi o tem, oddałem sprawę sądowi który oskarżył Heinischa o rabunek. W kilka dni jednak później Heinisch został wypuszczony i tylko „wypędzony" ze służby. Za mojem staraniem prokurator w kilka miesięcy wznowił wprawdzie oskarżenie, ale Heinisch zniknął tymczasem.

— **O wyprawie Przewalskiego** donoszą *Turkest. Wied.*, że 13. maja b. r. wyprawa znajdowała się nad rzeką Buługuni. Pułkownik Przewalski przebył 600 wiorst od Zajsanu w kierunku ujścia rzeki Urunczy i dąży do Chami przez południowy Ałtaj. Wszyscy członkowie wyprawy są w dobrem zdrowiu.

— **Z Wilna** donoszą, że ministerjum oświecenia postanowiło wyznaczyć fundusz za zupełne odbudowanie spalonego przed dwoma laty obserwatorjum astronomicznego w Wilnie. Obserwatorjum ma być zaopatrzone we wszystkie narzędzia, odpowiednie do obecnych wymagań nauki.

— **Przechrzczenie ulic w Paryżu,** mocno irytuje konserwatystów francuzkich. Dla charakterystyki tych zmian, ze stanowiska republikańskiego słusznych, ale z historycznego zupełnie nieusprawiedliwionych, podajemy ich tablicę porównawczą:

Dawna nazwa:	Nowa nazwa:
Avenue de la Reine Hortense,	Avenue Hoche.
Avenue Joséphine,	Avenue Marceau.
Avenue du Roi de Rome,	Avenue Kléber.
Rue du Dauphin,	Rue de la Convention.
Rue Saint-Arnauld,	Rue Lincoln.
Quai Napoleon,	Quai aux Fleurs.
Rue Fontanes,	Rue Valette.
Rue du Frere Philippe,	Rue Paul Louis Courier.
Rue Billault,	Rue Charron.
Rue Bonaparte,	Rue Gutenberg.
Rue Abbatucci,	Rue de la Boétie.
Rue Cambacéres,	Rue de Coulmiers.
Rue d'Albe,	Rue Rouget-de-l'Isle.
Boulevard Ha[illegible]n,	Boulevard Etienne Marcel.
Rue Magnan,	Rue Beaurepaire.
Rue de Rovigo,	Rue de la Bienfaisance.
Rue de Bouillé,	Rue de Dubau.
Rue Marie Antoinette,	Rue Antoinette.
Rue Marcean,	Rue de la Vallée.
Rue Hoche,	Rue des Presles.
Rue Kléber,	Rue de la Fedération.

Rue St. Arnauld przechrzczona została na Rue Lincoln, gdyż na tej ulicy mieszkał dawniej Grevy, który według sprawozdawcy nie może być z nikim porównany jak tylko z sławnym prezydentem unii amerykańskiej. Inne nazwiska same przez się tłómaczą się. Co się tyczy Gutenberga, trzeba wiedzieć, że Francuzi do dziś dnia przyznają się do tego człowieka. Wypuszczenie Marji imienia w nazwie ulicy Marji Antoniny nie da się wytłómaczyć chyba tym samym powodem, który w r. 1793 kazał rewolucjonistom ulicę św. Antoniego etc. nazywać wprost Rue Antoine, Rue Honoré itp., wtedy gdy jakiś dowcipniś radził, aby tygrysa królewskiego (tigre royal) w ogrodzie aklimatyzacyjnym przezwać „narodowym" (tigre national).

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 2. *Rolnika*: Inicjatywa ze strony Towarzystwa gosp. gal. w sprawie zwołania kongresu delegatów wszystkich Towarzystw rolniczych Przedlitawii. — Pierwszy krajowy targ płodów rolnych i zwierząt rozpłodowych we Lwowie. — T. Pilat: Ułatwienie krydytu ze strony banku austro-węgierskiego. — S. Kudelka: Kości jako nawóz. — M. Zajączkowski: Ochrona przed grzybem. — Zapobieganie zarazie płucnej. — Korespondencje. — Wiadomości z oddziałów. — Część literacka. — Wiadomości bieżące. — Dział pytań i odpowiedzi. — Część urzędowa. — Ceny targowe. — Ogłoszenia.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 27. zawiera: Przez stepy. Opowiadanie kapitana R., napisał Litwos. — O bajronizmie w poezji polskiej, studjum literackie napisał Józef Tretiak (c. d.) — Pochodzenie Wołochów czyli Rumunów przez Aleksandra Morgenbessera. — Zestawienie nowych metod światła elektrycznego przez Br. Abakanowicza. — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy skreślony, przez Aleksandra Wernickiego (c. d) — Piśmiennictwo francuzkie przez Zygmunta Miłkowskiego (c. d.) — Samotność, wiersz napisał J. S. Chamiec. — Pozory, powieść przez Władysława Sabowskiego (c. d.) — Korespondencje: Genewa, przez B. L. — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Przegląd wojsk w Longchamps.

Gospodarstwo przem i handel.

Królewiec d. 26. lipca. Powietrze zatrzymało nadal niestały charakter, i było po większej części dżdżyste. Usposobienie handlu zbożowego mało się zmieniło, gdyż jak z jednej strony trwała niepogoda, wywołująca obawy co do żniwa wpływa na zwyżkę cen, to z drugiej znów strony znaczne zapasy zboża amerykańskiego dostatecznie pokryć mogą ubytek przez mniej korzystne żniwo spowodowany. W Anglii ceny pozostały niezmienne, a pogoda w piątek nie wpłynęła na zniżkę cen, owszem nawet przeciwnie. Notowania amerykańskie były na mąkę wyższe, na pszenicę natomiast chwiejne i zakończyły się niezmiennie. Targi francuskie miały przebieg stały, a nieznaczna zniżka była tylko przejściową. W Hollandii pszenica miała ciągle dobre powodzenie, lecz żyto obniżyło się. Targi niemieckie zakończyły po nader zmiennem usposobieniu zwyżką. Eksport z Moskwy i tak już ograniczony doznał znowu nowej przeszkody w zwyżce waluty moskiewskiej.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy ciągłe były ograniczone i z prowincji nadchodził tylko rzepak.

Pszenica zyskiwała mianowicie w dobrych gatunkach codziennie wyższe ceny. Żyto znajdowało również ożywiony pokup i ceny wobec nadzwyczaj szczupłych dowozów podniosły się.

W handlu terminowym wywołała stalsze usposobienie na bliższe odstawy zwyżka targu efektywnego, a na dalsze, animujące wiadomości znaczniejszych wpływowych gieład.

Owies nadzwyczaj mało zaofiarowany zyskiwał również wyższe ceny, zwłaszcza, że dowiezione partje nie wystarczały nawet na miejscową konsumcję.

Groch pozostał niezmiennie przy miernych obrotach.

Rzepak zyskiwał w suchych gatunkach stałe ceny, lecz mokre partje miały trudny zbyt.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.:

	funt.	marek.
Pszenicę wysoką białą	115—135	182—208
białą	116—133	178—203
czerwoną	117—135	171—197
Żyto	103—130	90—126
Jęczmień browarowy		95—137
na paszę		95-125
Owies biały		96—112
czarny		110—116
Groch		110—140
Rzepak		208—230

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Deutsche Ztg.* donoszą ze Stambułu, że nie kwestja repartycji muzułmanów, ale kwestja sztandaru tureckiego jest kością niezgody pomiędzy Aleko baszą a wielką Portą, i że naprężenie stosunków wzmaga się.

Donosiliśmy już, że Izba wersalska powzięła uchwałę, aby rozebrać ruiny pałacu Tuilieries, spalonego przez komunę i na miejscu jego założyć ogród. Owoż uchwała ta jak się dzisiaj okazuje została właściwie przeprowadzona sztuczką partji radykalnej. Nikt w Paryżu nie przypuszczał aby Izba coś podobnego postanowiła, tak dalece, że np. *Debaty* w dzień ten, w którym Izba podobną uchwałę powzięła, domagały się właśnie restauracji Tuileries.

Pałac Tuilleries datuje od kilku stuleci. Zaczęła go budawać w pierwszej połowie 16. wieku Katarzyna Medycejska, żona Henryka II. krola francuzkiego, której jako orędowniczce sztuk i nauk, dzieło naszego Ciołka o optyce przypisane zostało przez jego wydawcę Risnera. Gmach założony podług planów wielkiego budowniczego Delormea, wznosiły całe pokolenia, nie naruszając jedności pomysłu. W pałacu Tuileries przemieszkiwali dorywczo królowie Ludwik XIV., Ludwik XV. i Ludwik XVI. W pamiętnej epoce terroryzmu rewolucyjnego, w tym gmachu gnieździła się krwawa konwencja, oraz krwawsze jeszcze komitety ocalenia publicznego i powszechnego bezpieczeństwa. Pierwszy konzul Napoleon Bonaparte obrał ten pałac na siedlisko rządu, którem też Tuilleries pozostały aż do roku 1848. Druga rzeczpospolita, pragnąć zerwać z tradycją, nie chciała tam osiąść, ale nie wiedziała też co robić z pałacem; zamierzano urządzić tam szpital inwalidów cywilnych, potem oddano na wystawę sztuk pięknych, wreszcie pozostawiono pustkami. Ludwik Napoleon, zostawszy prezydentem, usadowił się w Tuilleries w grudniu 1851 r. i siedział tam aż do pójścia pod Sedan. Spalenie więc tego pałacu przez komunę było wyrazem nienawiści do tradycji w ogóle, a do pamiątek bonapartyzmu w szczególności; natchnione było tą samą myślą, co zwalenie kolumny z posągiem Napoleona I. na placu Vendome. Ale kolumna dźwignęła się na skinienie Thiersa, a Tuilleries zapewne już się nie dźwigną.

Uchwała Izby poselskiej, skazująca ogorzałe mury na zebranie i założenie na ich miejscu ogrodu, jest niewątpliwie uchwałą polityczną, prawnem dokończeniem nieprawnego dzieła komuny, i dlatego jest zamieniem charakterystycznem czasu. Że tak jest, najlepiej przekonywają okoliczności, które towarzyszyły wniesieniu i zapadnięciu tej uchwały. Wniosek wyszedł od deputowanego Prousta i 35ciu jego kolegów ze skrajnej lewicy i odcienia p. Gambetty. Wniosek żądał uchwalenia natychmiastowego kredytu 400.000 fr. na zwalenie murów i urządzenie ogrodu francuskiego na ich miejscu, a rozpoczęcia robót zaraz w następnym miesiącu po ogłoszeniu prawa. Do komisji. oprócz pana Prousta, weszli jeszcze krańcowi Gotineau, Clemenceau, Boysset i inni. Wszyscy komisarze jednomyślnie uchwalili zburzenie gmachu, a większością 10 głosów przeciw 1 założenie ogrodu. Nazajutrz zapadła uchwała Izby większością głosów lewic republikańskich przeciwko prawicom monarchicznym. Pospiech, który cechuje dzisiejsze roboty prawodawcze, który popchnął nawet ministra do niezręcznego wykrzyku, że może nigdy nie nadarzy się tak dobra sposobność do przeprowadzenia praw szkolnych jak dzisiaj, — pospiech ten w odrabianiu przeszłości odbił się i na obecnem dziele sejmu. Dobrze jednak starzy mówili: *Festina lente.*

Według dzisiejszych relacyj okazuje się, że eskadra angielska, która wpłynęła w sobotę do zatoki Bezickiej, składa się nie z sześciu, ale z daleko większej liczby statków. Mianowicie pod wodzą wiceadmirała Hornbyego znajdować się mają następujące morskie kolosy: Aleksander, Achilles, Temeraire, Invincible, Monarch i Ruppert. Pod wodzą zaś kontradmirała Commerella wpłynęły w sobotę wieczor do zatoki Bezickiej statki: Agincourt, Pallas, Research, Coquette, Condor i Bittern. Oprócz tego trzy okręta: Eckatrice, Helicon i Torch, wjechały do Dardanellów. Komendanci tych statków mają posiadać rozkazy w zapieczętowanych kopertach, które otworzą w chwili, gdy otrzymają odnośne depesze od Layarda.

Do Saloniki zaś wpłynęła w sobotę awizowa korweta L'hirondelle. W ślad zaś za nią dąży eskadra złożona z następujących pancerników: Richelieu, Trident, Ocean, Savoie, Magnanime i La Galissoniere.

Piętnaście angielskich i siedm francuskich statków to demonstracja nielada. Dla błahego pretekstu i na niewielki połów nie rozwija się takiej siły. Muszą być więc ważne powody, które skłoniły mocarstwa zachodnie do zmobilizowania takiej siły morskiej.

Konstantynopol 3. sierpnia. W krótce nastąpi zamianowanie posła tureckiego do Cetynii Sułtan wyznaczył Chajredinowi i Mahmudowi Nedinowi baszy po 15000 piastrów miesięcznej pensji.

Berlin 2. sierpnia. „Reichsgesetzblatt" ogłasza rozporządzenie cesarskie, na mocy którego z d. 1. października w Alzacjo-Lotaryngii wchodzi w życie nowa ustawa konstytucyjna, a zarazem ogłasza nominację marszałka Manteufla na namiestnika Alzacji i Lotaryngii.

Genua 2. sierpnia. Król z królową, księciem Neapolu i ks. Amadeuszem przybyli tu dzisiaj, uroczyście przyjmowani przez władze i niezliczone tłumy ludności.

Wersal 2. sierpnia. Waddington odczytał w Izbie i w Senacie dekret zamykający sesję. Otwarcie Izb nastąpi już w Paryżu d. 25. listopada i 1. grudnia b. r.

Pera 1. sierpnia. Część wojsk w Czataldżi konsystujących otrzymała rozkaz jak najrychlej do Konstantynopola powrócić. Po między tutejszą załogą panuje wielkie wzburzenie w skutek od dawna zaległego żołdu. Wojsko chce wysłać deputację do prezydenta ministrów. Utrzymują także, że część załogi domaga się ustąpienia Osmana baszy.

Burgas 2. sierpnia. Wczoraj odszedł ztąd ostatni transport wojska moskiewskiego.

Londyn 3. sierpnia. Według doniesień ze Silistrji ewakuacja Bułgarji u zupełności dokonano.

Capetown 15. lipca. Chetmsford podawszy się do dymisji, powraca do Durban.

Kijow 2. sierpnia. Sąd wojenny okazał za stowarzyszenie się bezprawne, usiłowanie zrabowania kas państwowych, zamach na organa policyjne i morderstwo, 5 oskarzonych na karę śmierci, 10 do ciężkich robót. Melikow zamienił dwa wyroki śmierci na ciężkie roboty, jednego zaś ułaskawił.

Nancy 3. sierpnia. Odsłonięcie pomnika dla Thiersa odbyło się w obecności niezliczonych tłumów, 5 ministrów i licznego zastępu znakomitych członków obudwu Izb. Simon miał mowę na cześć historyka i męża stanu, przy czem podniósł jego stałość przekonań i niezmierne zasługi, jakie Francji oddał.

Zaznaczył dalej, że sprawdziła się przepowiednia Thiersa, gdyż Francja posiada republikański rząd, wolność myślenia, wolność nauczania i wolność druku. Rewolucja 1870 r. znalazła swój ostateczny wyraz w konserwatywnej a zarazem liberalnej rzeczpospolitej takiej właśnie, jakiej Thiers pragnął i jaką zrobił. Minister spraw wewnętrznych Lepére oświadczył, że rząd przybył na tę uroczystość dla złożenia głębokiego hołdu temu, który sobie zasłużył na świetne imię oswobodziciela ziemi francuzkiej. Tu wykazał mowca, jak Thiers mimo niezmiernych przeszkód potrafił w krótkim czasie oswobodzić kraj od najazdu, zasoby Francji rozwinąć i rząd ugruntować. Rząd, powiada mowca, ma silne postanowienie, trzymać się szlachetnych myśli Thiersa co do konserwatywnej rzeczpospolitej, postępu i oświaty ludu; będzie szanował wszelkie swobody, ochraniał uprawnione interesa i konserwował społeczne zdobycze rewolucji francuskiej, narodowe tradycje i wpływ Francji w Europie i w całym świecie.

Capstadt 4. sierpnia. Jenerał Crealock 15. lipca spalił Undinę i Magwerę. Wielu znakomitszych naczelników poddało się. W tej porze roku nie można oczekiwać dalszego posuwania się wojsk, bo trudności transportowe rosną z każdą chwilą. Zwołano ochotników dla odcięcia odwrotu królowi Cetewayo.

Paryż 4. sierpnia. Ósma dzielnica paryska wybrała konserwatystę Rianta do Rady municypalnej. W Nancy odpowiadając na wzniesiony toast mer Beforts zawiadamia zgromadzonych, że podobną uroczystość zamierzają obchodzić także w Belforcie, mówiąc zaś o obecnych oficerach mowca dodał: Wszyscy pragniemy pokoju, ale jeżelibyśmy zostali kiedy zaatakowani, pójdziemy wszyscy, aby dowieść żywotności wielkiej ojczyzny Francuzów.

Lwów, z Izby handlowej, 4. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	237 —	239 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	134 75	137
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	256 —	259 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	220 50	224 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	91 30	92 25
„ „ „ 4 „ „ .	84 —	85 —
„ „ „ 5 „ okres. .	91 30	92 25
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	95 50	96 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	97 —	98 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	91 —	92 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 25	18 75
„ „ Stanisławowa . . .	24 25	26 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 47
„ cesarski	5 40	5 48
Napoleondor	9 19	9 26
Półimperjał rosyjski	9 42	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 63	1 65
„ „ papierowy . . .	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	56 50	57 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 2. sierpnia 1879.
godzina 2. minut 11. popołudniu.

Losy kredytowe	168.50.	Węgier. kred.	257.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	128.—
Unionsbank	88.50.	Kolej Kar. Lud.	238.—
Nordbahn	221.—.	Kolej Połud.	90.—
Kolej Alföld.	138.25.	Kolej Elżbiety	184.—
Kolej Lw.-czer.	135.75.	Węg. Nordostb.	127.75
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal	112.50
Węg. obl. p. w zł.	75.—.	Galic indemniz.	91.25
Losy z r. 1864	157.75.	Kolej siedmiog.	104.75
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.10
Renta węg. 6%	93.45.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	126.75.	Rosy. rubel pap.	1.2 ¾
Losy węgier.	103.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń d. 4. sierpnia.
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	27[illegible].20	Anglo-Austrjackie	128.60
Kolei Kar. Lud.	23[illegible].75	Kolej Południowa	
Unionsbank .	88 80	Napoleondor .	9 [illegible]1½
Rosyj. banknoty	1.21[illegible]	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 2 sierpnia.
godzina 4 minut 25 popołudniu.

Rosyj. bankn.	215. -	Akcje kredyt.	48[illegible].50
Lombardy .	5[illegible].[illegible]0	Galicyjskie .	104.7[illegible]
Kolei Rumuńs.	9 60	Austrjackie bankn.	1[illegible]6.[illegible]5

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	91 25	91 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	84 —	84 75

Lwów d. 4. sierpnia 1878.

Biuletyn metereolog. z d. 3. sierpnia.

Najniższa depresja barometryczna posunęła się w ostatnich dwóch dniach od północy ku południowi, od Norwegji i wysp Hebrydskich do kanału Lamanche, gdzie wynosi dzisiaj 755. Równocześnie posunął się ku południowi najwyższy stan barometru i znajduje się dzisiaj w północnych Niemczech 765, a w Austrji 762. Skłonność do burzy znikła, wiatry stopniowo słabną, firmament się wypogadza. Prawdopodobnie będziemy mieli parę dni ciepła i jasnej pogody przy słabym wietrze.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany. o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Wiedeń 2. sierpnia.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	67 05	67 20
" w srebrze 5 "	68 25	68 40
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	115 25	115 75
" 1860 " 500 " " 5 "	125 25	125 75
" 1860 " 100 "	127 25	128 —
" 1864 " 100 "	158 25	158 75
Listy zast. dom po 120 zł. 5 "	142 —	142 50
Renta złota 4 proc.	78 60	78 75
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	91 25	91 75
Bukowińskie	87 75	—
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 45	93 60
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	113 —	113 50
Węgierska poż. po 100 złr.	103 75	104 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	127 75	128 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	271 50	271 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	257 25	257 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	95 —	98 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku austro-węg. po 600 złr.	830 —	831 —
Unionbank po 100 złr.	88 40	88 60
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	117 —	117 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	127 —	127 20
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	47 —	48 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	133 25	133 75
Elżbiety " " m. k.	184 25	184 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Francisz. Józ. po 200 zł. w. s.	[illegible]	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	237 25	237 75
Lwów. Czer. Jassko po 200 zł.	131 75	132 —
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. lit. B. po 200	173 —	173 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	134 75	135 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a.	105 —	105 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. s.	261 75	262 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	83 —	83 50
Tramway wied. po 170 zł.	187 —	187 50
Węgiersko-galicyjskiej (łupk.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr.	4 —	[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	127 75	128 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	124 25	124 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. spłac. w 33 lat. 5 pr. w. a.	116 40	116 90
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	93 75	94 —
" " 5 pr. w. a.	99 25	99 75
Galic. bank hipot. 5 proc. w. a.	96 50	96 60
" Zakł. kr. włośc. 5 pr.	93 —	93 50
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. w. a.	—	—
" " 5 "	101 55	101 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	78 1	78 —
Alföldzkie po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	81 75	82 —
Czeska z 300 zł. 5 pr. sr. w. s.	84 —	84 75
Elżbiety po 5 pr. sr. w. s.	86 25	86 50
" em. 1862 5 proc.	94 —	94 50
" em. 1876 5 "	96 —	96 50
" em. 1873 5 "	100 —	100 50
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. s.	102 75	103 25
" II. em. 5 pr. "	101 —	101 50
" III. em. 1871 300 "	100 75	101 —
" IV. em. 300 zł. 5 p.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	83 —	83 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 80	86 60

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srb. w. a.	78 75	79 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. sreb. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	86 —	86 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 70	84 90
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	84 70	84 90
Siedmiogrodzkiej po 200 złr. 5 proc.	25 —	72 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 50	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	37 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	16 —
Krakowska po 20 zł.	18 —	18 10
Palffy po 40 zł. m. k.	36 25	—
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 —	17 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 —	46 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	—	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 80	—
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 60	31 50
Dewizy 3miesięczne.	33 —	4 —
Berlin 100 mark.	56 9	56 70
Frankfurt 100 mark	56 80	56 80
Hamburg 100 mark	56 80	56 50
Londyn 100 funt. szter.	116 75	116 —
Paryż 100 franków	45 75	45 80

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.